Nr. 278. Wtorek, 7 Grudnia 1920. Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3-ciej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincji **3 Mk.**

Biura Redakcji i Administracji ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycji ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7, w biurze dzienników S. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7, w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P. K. O. Nr. 141.690

Telefon Redakcji Nr. 192. — Telefon Administracji 73.

PRENUMERATA:

	miesięcznie
we Lwowie bez dostawy	60 Mk.
we Lwowie z dostawą	65 Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	68 Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	80 Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej“, Lwów, ul. Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7.

„Przewodnik naukowy i literacki“ dodatek miesięczny otrzymują tylko cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“ za połowę rocznej prenumeraty t. j. 60 Mk.

„Przewodnik“ osobno prenumerowany kosztuje 120 Mk.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcji „Przewodnika“ pod adresem: Lwów, ul. Wałowa l. 31, I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Generalny Delegat Rządu zamianował oficjantkę kancelaryjną Franciszkę Switalską, kancelistą.

Prezydent dyrekcji poczt i telegrafów okręgu krakowskiego, zamianował pocztmistrzynię Emerykę Jasielską, w Krakowie 8, st. oficjałem pocztowym w IX. randze.

Prezydent dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie przeniósł starszego oficjała pocztowego Bronisława Schultisa z Tyczyna do Rzeszowa.

Prezydent dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie zamianował adjunkta pocztowego Zygmunta Langenfelda, oficjałem pocztowym w X. stopniu służbowym w Rawie ruskiej.

Rozporządzenie

Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 23 listopada 1920 r. w przedmiocie przeniesienia siedziby Powiatowego Urzędu Ziemskiego z Tłumacza do Buczacza.

Na mocy art. 21 ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. o organizacji Urzędów Ziemskich (Dz. U. R. P. z 1920 r. Nr. 70, poz. 461), zarządzam co następuje:

§ 1. Siedziba Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Tłumaczu przenosi się do Buczacza.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego:
(—) *T. Wilkoński.*

Zwolnienia wojskowe.

Biuro prasowe Ministerstwa spraw wojskowych komunikuje rozkaz Ministerstwa wojny, zarządzający niezwłoczne zwolnienie z wojska wszystkich szeregowych nauczycieli szkół powszechnych zawodowych i średnich. Zwolnienie to ma zastosowanie bez względu na to, czy nauczyciele ci znajdują się w oddziałach frontowych podległych Naczelnemu Dowództwu W. P., czy też w oddziałach zapasowych, w urzędach, zakładach i t. p. podległych Ministerstwu spraw wojskowych. Wszyscy nauczyciele mają otrzymać zezwolenie nie na podstawie imiennych reklamacji, lecz jedynie po przedłożeniu przełożonej władzy wojskowej zaświadczenia odnośnej władzy szkolnej. Wyjątkowo szeregowi-nauczyciele zajmujący w oddziałach podległych Naczelnemu Dowództwu stanowiska oświatowe i uznani za niezbędnych na tych stanowiskach, mogą być czasowo zatrzymani w szeregach, nie dłużej jednak niż do 1 lutego 1921. Rozkaz powyższy dotyczy wszystkich ochotników oraz tych nauczycieli-szeregowych, których powołano do wojska w drodze przymusowego poboru, z wyjątkiem roczników 1900, 1899 i 1898. Nauczyciele posiadający stopień oficerski nie są objęci tym rozkazem i mogą być zwolnieni jedynie na podstawie reklamacji imiennych.

Demobilizacja akademików.

Zwolnienie akademików z oddziałów 6 armji w myśl rozkazów Ministerstwa spraw wojskowych nastąpi dnia 5 grudnia b. r.

Wstrzymanie demobilizacji zostało wywołane tem, że 6 armja stała w chwili zawarcia rozejmu poza granicami Państwa, podczas gdy inne armje znajdowały się na terytorjach do Państwa Polskiego należących.

Radio Cziczerina.

Minister spraw zagranicznych ks. Sapieha otrzymał następujący radiotelegram:

1 grudnia 1920. W odpowiedzi na Pańską radiodepeszę z 26 listopada 1920 rządy Rosji i Ukrainy nie mogą się powstrzymać od wyrażenia swojego żywego zdumienia wobec niezwyczajnego procederu prowadzenia pertraktacji przez radiotelegramy, usuwając od nich odpowiednio upoważnione delegacje, które znajdują się w Rydze.

Linja wytyczna w postępowaniu delegacji rosyjsko-ukraińskiej odpowiada ściśle zapatrywaniu ich rządów, które nie widzą żadnej racji, zmuszającej je do wyboru innej drogi w pertraktacji z Polską.

Ze strony Rządu polskiego jest tem więcej niestosowne wyrażenie jakiegokolwiek niezadowolenia z powodu protestów uzasadnionych delegacji rosyjsko-ukraińskiej, że wobec ciągłych pogwałceń traktatu ryskiego przez Polskę. — Rosja i Ukraina nie mogą przejść nad tem do porządku dziennego bez formalnej opozycji, opierając się na swoich prawach. I rzeczywiście. Czyż to nie było krzyczącem pogwałceniem traktatu ryskiego ze strony polskiej — pozwolenie bandom powstańców Petlury i Bałachowicza przystąpić do przygotowań wojennych pod ochroną wojsk okupacyjnych polskich, pozostawiając Petlurze całą strefę nazwaną: strefa administracyjna Petlury? Czyż to nie było pogwałceniem tego traktatu gdy wojska polskie odmówiły cofnięcia się na nową granicę po wymianie ratyfikacji? Czy to nie było pogwałceniem protokołów dodatkowych z 14 listopada, kiedy Wojska polskie ociągały się z cofnięciem w terminie przewidzianym i z umówioną szybkością do nowych linji, które miały okupować?

Inne naruszenia punktów traktatu, popełnione jeszcze przez Polskę, były wyliczone w odezwach prezesa delegacji rosyjsko-ukraińskiej. Nawet demobilizacja 7 roczników, wymienionych w Pańskiem radjo, miała za skutek ułatwienie Rządowi Polskiemu działań wojennych przeciwko Rosji i Ukrainie za pośrednictwem Petlury i Bałachowicza, podtrzymywanych i utrzymywanych przez niego. To pogwałcenie traktatów, zawartych między nami nie będzie zapomniane w chwili, gdy ostatecznie będą regulowane rachunki między Polską z jednej strony, a Rosją i Ukrainą z drugiej strony, gdyż te ostatnie odrzucają niewzruszenie każdą myśl o naruszeniu traktatów przez nie podpisanych. W przeciwieństwie do postępowania Rządu Polskiego, który podpisuje traktaty i protokoły i przekracza następnie przyjęte zobowiązania, rządy rosyjski i ukraiński pozostają niewzruszenie na stanowisku swoich zobowiązań traktatowych i wypełniają je skrupulatnie. Nie tylko nie idą one w ślady Rządu Polskiego na drodze podejrzenia, co zagroziłoby dziełu pokoju, który je żywo obchodzi, ale ożywiający je duch pojednawczy jest tak silny, że witają one z zadowoleniem myśl Rządu polskiego przyspieszenia toku konferencji pokojowej i proponują wskutek tego, aby powierzyć prezesom Delegacyj obu stron wypracowanie programu pertraktacyj pokojowych, aby móc przy pierwszej sposobności oznaczyć datę ostatecznego zawarcia pokoju.

Przyspieszenie prac konferencji jest tem więcej pożądane, że późne przybycie prezesa Dąbskiego i głównych członków delegacji polskiej, nieprzedstawienie przez nią po przyjeździe nowych pełnomocnictw i długa nieobecność najważniejszych ekspertów polskich, odroczyły już znacznie dzieło za-

Aurelja Wyleżyńska. 32)

U złotych wrót.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Widocznie nie był pewnym jej przyjścia. Usiedli. Odrazu ogarnęła ich atmosfera dziwnej swobody i radości. Mówili tak, jakby się wczoraj rozstali, mówili tak, jak ludzie, którzy się dobrze znają i bardzo lubią. Śmiali się z rodziny niemieckiej, obok siedzącej, która zapałem zabierała się do każdego dania, ganili pomysły kulinarne, nazwy których nie odpowiadały treści. Czasem wysyłali wzrok po za obręb sali i wtedy cieszyli się z tego, że świat jest taki piękny.

Janka poddawała się wdziękowi rozmowy Przerębskiego bez zastrzeżeń, podziwiała jego takt i dyskrecję, że o nic nie pytał, nic nie wspominał. Pozwolił żyć dobrą chwilą obecną. Wczoraj i jutro nie istniało, za to dziś było dla Janki jakby dalszym ciągiem tego snu na jawie, pełnego nieuchwytnych drgnień złotego powietrza, aromatu kwiecia przebłysków fali.

Po deserze Janka podała swemu towarzyszowi rękę, Zygmunt bez słowa podniósł ją do ust i wzrokiem odprowadził odchodzącą do drzwi.

Nie wyszła dnia tego, jak zazwyczaj na wieczorny spacer. Bała się, że harmonję dnia może zepsuć jakiś zgrzyt.

Usnęła wcześnie spokojnie, jak dziecko kołysane bajką.

XXVI.

Nazajutrz zobaczyła Przerębskiego przez okno swego pokoju. Siedział na ławce w cieniu palmy, czytał gazetę. Bez kapelusza, w białem ubraniu, z kołnierzem odsłaniającym szyję, wydał się jej dziwnie miłym i jakimś młodzieńczym.

Po chwili stanęła obok niego. Pytała figlarnie:

— Cóż pan znalazł w *Kurjerku*? Może piszą, że „nasza znana, ceniona“ wyjechała na odpoczynek?

— Czytałem o tem w kraju, gdy nie byłem jeszcze zdecydowany co do wyboru miejsca pobytu na Riwierze — odparł, witając ją wesoło.

— A! — zdumiała się.

— Pani się gniewa?

— Nie, nie — potrząsała głową.

W świetle gorącego słońca jej kasztanowate włosy sypały iskry, wysokie uczesanie, zdawało się tworzyć hełm miedziany, który nadawał twarzy dumnego wyrazu.

Usiadła, po chwili zaczęła:

— Pan...

— Co? — spytał, pochylając się ku niej.

— Zresztą nie teraz, nie chcę o nie pytać.

— Jak pani woli. Jest tak pięknie, może pójdziemy się przejść?

Szli obok siebie, wolno, drogą ku cmentarzowi. Szli cicho, w milczeniu. Janka wiedziała, że właściwie trzebaby tyle, tyle powiedzieć, a może jeśli się powie... Nie, lepiej postawić przegrodę między dotychczasowem życiem, a dzisiejszym dniem, przegrodę utkaną z lazuru morza i nieba, szytą złotemi pękami mimozy.

Przerębski wyczuwał nastrój Janki i dlatego rozpoczął rozmowę o tem, co ich otaczało.

— Niech pani spojrzy! Tyle się mówi o łączeniu barw, zgóry określając możliwe ich kombinacje. A przyroda potrafi zaprzeczyć wszelkim teorjom. Ona zlewa w harmonijną całość wszystkie tony. Jak ślicznie odbija się od błękitnego tła przestrzeni różowy kwiat brzoskwini...

— Barwy Pompadour...

— Otóż właśnie. Ta kobieta targnęła się na istniejące dotąd prawa piękna. Należała ona do tych rzadkich istot, które czują siebie, a więc potrafią znaleźć odpowiednie ramy, w których ich dusza i ciało, najlepiej się uwydatnią. Pani ma też to subtelne poczucie własnej istoty. Pani Salome...

Janka spojrzała nań z uśmiechem, który był niemem podziękowaniem a zarazem niósł w sobie prośbę. Przerębski zrozumiał ją i mówił dalej, wskazując ręką na szeroki widok, który roztaczał się przed ich oczyma z południowem bogactwem barw i kształtów.

— Niech pani patrzy na upojenie rozlane w całej przyrodzie! Drzewa migdałowe rozwarły szeroko swe ramiona; kładą się w powietrzu, nęcąc obfitością swego kwiecia. Gną się pod pocałunkiem słońca, jak kochanka poddająca się rozkoszy. Zda się każdy kwiat z osobna przegina się w lubieżnym ruchu, rozchyla swe płatki, by głębiej wśliznęły się weń promienie słońca.

— Wolę jednak naszą przyrodę — tu wszystko na jeden radosny ton nastrojone. Stoi piękne, triumfalne. Naszym oczom, a jeszcze bardziej naszym duszom, to nie odpowiada. Kochamy ciągłą zmienność, ciągłe wahanie się. Dusze nasze są bardziej nieharmonijne, niż dusze tutejszych ludzi...

— Pochwała lasom litewskim? — pytał wesoło Zygmunt.

— Tak i szarym polom mazowieckim i falom naszych rzek i łańcuchom naszych grusz przydrożnych....

— Pomimo to jednak, pani tu uciekła na odpoczynek?

— Bo ponad wszystko kocham morze! A przytem u nas tak smutno, tak smutno, skarżyła się. A może nawet nietyle smutek jest nutą dominującą, co raczej nieumiejętność życia, nie mówiąc już o miłości.

— Tak, tak, pani ma rację. Tu zaś kraj, gdzie kochać się nietylko wolno, lecz gdzie kochać się trzeba. Czy zauważyła pani, jak się odnoszą do uczucia wogóle u nas, a tu lub we Francji? Ludzie którzy się kochają, są tu otoczeni dyskretną sympatją ogółu. Tu mężczyzna który nie zwróci uwagi na stojącą obok niego staruszkę, chętnie ustąpi miejsca młodej parze, by mogła się dalej trzymać za ręce, patrzeć sobie dalej w oczy. A u nas? Wina gleby, czy środowiska. Każda niemal, najbardziej kochająca się para, staje się sztywną, śmieszną pod wpływem gorszących się spojrzeń; każdy najdrobniejszy odruch miłości, nosi miano manifestowania uczuć, jest oznaką złego tonu. W Paryżu...

— Wiem, wiem — Janka nie dała mu dokończyć zdania — nagłym ruchem usuwając jakby jakieś wspomnienie.

Przerębski obrzucił ją szybko spojrzeniem i wzrok jego, który chciał wejść w głąb jej duszy, cofnął się zmieszany. Pomyślał, że jest ona wrażliwą jak kwiat mimozy i jak kwiatu mimozy nie można jej dotykać twardą ręką, bo schyli smutnie główkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

warcia pokoju. I teraz delegacja polska odmawia oznaczenia posiedzeń komisji dość częstych, aby praca konferencji nie była przeciągana. Zwłoka przy przedstawieniu przez delegację polską nowych pełnomocnictw jest tem dziwniejsza, że w chwili, gdy Rząd polski traktował o przeniesienie konferencji pokojowej z Mińska do Rygi, zaznaczył on potrzebę zaopatrzenia się delegacji polskiej w nowe pełnomocnictwa i że takowe delegacji rosyjsko ukraińskiej zawierały od pierwszej chwili jej pobytu w Rydze prawo zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego, chociaż wtedy przedmiotem pertraktacji były tylko preliminarja pokojowe. Mając nadzieję, że przeszkody stworzone przez delegację polską do przebiegu negocjacji będą w przyszłości usunięte, rządy rosyjski i ukraiński zaznaczają zarazem, że gwarancje wojskowe nie mogą być dane przez Rosję i Ukrainę, jak tylko w razie, gdyby otrzymały one odpowiednie gwarancje od wszystkich rządów nieprzyjacielskich, coby mogło być doprowadzone do skutku tylko przez pertraktacje ze wszystkimi wymienionymi rządami. Rosja i Ukraina podzielają w zupełności pragnienie pokoju Polski, i rządy sowieckie sprzymierzone wyrażają pewność, że na tej podstawie dzieło pokoju, pewnego i trwałego, będzie wniesione na konferencji w Rydze.

Podp.: Komisarz ludowy do spraw zagranicznych republiki sowiecko-rosyjskiej: *Cziczerin.*

Prezes rady komisarjatu ludowego i wojskowego dla spraw zagranicznych republiki sowiecko-ukraińskiej: *Rakowski.*

W odpowiedzi na notę powyższą, Minister Sapieha wysłał do Moskwy depeszę treści następującej:

Przyjmując do wiadomości radjodepeszę Panów z dnia 1 grudnia b. m. komunikuję, że przesyłam ją naszej delegacji w Rydze.

Podp.: *Sapieha.*

Słowa czci i podziwu.

Naczelnik Państwa otrzymał następujące pismo:

Zgromadzeni na wiecu obywatele miasta Radomia z okazji drugiej rocznicy wskrzeszenia niepodległości Polski i objęcia władzy przez Naczelnika Państwa, w dniu tym łączą się w radosnem uczuciu z całym narodem, który po dwu latach bojów z ościennymi nieprzyjaciółmi dziś w drugą rocznicę swego niepodległego istnienia stoi mocniejszy niż kiedykolwiek i wsparty na własnej sile, spokojnie i z wiarą patrzy w przyszłość swoją.

Obchodem tym oddajemy cześć cieniom tych wszystkich bohaterów, co życie swoje oddali w walce o niepodległość; wyrażamy cześć bohaterskiej armji naszej, która piersiami swojemi zasłoniła Ojczyznę w chwilach najcięższej próby, składamy należną cześć Temu, który całem swem życiem ofiarnem i działalnością od początku wojny światowej stał się symbolem wskrzeszonej państwowości polskiej.

Niech żyje Naczelnik Państwa, Wódz Naczelny, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, niech żyje Armja polska, niech żyje Sejm i wszystkie stany.

Obywatelski Komitet wykonawczy obrony Państwa na powiat radomski.

Przymyska Rada powiatowa wyraża Naczelnemu Wodzowi i Armji gorące podziękowanie za bohaterską obronę granic Ojczyzny i chlubne zakończenie wojny.

Prezes *Drużbacki*

Polacy Pokucia, zebrani w liczbie kilku tysięcy na wiecu w Kołomyji, dla powzięcia rezolucji w sprawie obrony Śląska Cieszyńskiego i Górnego, oraz Litwy centralnej z Wilnem, wyrażają Ci Dostojny Panie hołd i głęboką wdzięczność za obronę Wilna, Litwy centralnej i błagają o dalszą dla nich pomoc i opiekę.

Prezydjum wiecu.

Stojąc niezłomnie przy zasadach wielkości i potęgi Polski, przesyłamy Ci Panie Naczelniku Państwa cześć naszą, szacunek i wdzięczność za zwycięskie zakończenie wojny, a przez to umożliwienie polskiemu nauczycielstwu szkół powszechnych normalnej pracy oświatowej i wychowanie pokoleń godnych swej Ojczyzny. Pragniemy, by wszyscy Rodacy mogli się znaleźć pod skrzydłami naszej Ojczyzny i ofiarujemy swoje siły dla dobra jedności narodu.

Podp.: Ognisko nauczycielskie w Kościanie.

Zjazd delegatów Zjednoczenia włościaństwa, odbyty w Poznaniu 22 listopada 1920, przesyła Naczelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu za trud i pracę około zdobycia niepodległości Ojczyzny, oraz bohaterskiemu żołnierzowi polskiemu za ofiarę życia, krwi i mienia, wyrazy czci, hołdu i wdzięczności

Zjednoczenie włościan w Poznaniu.

Zebrana w dniu 28 listopada w rocznicę powstania Listopadowego i dwuletniej niepodległości Polski, tudzież wkroczenia oddziałów polskich na Wołyń, ludność powiatu włodzimirskiego śle Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu i bohaterskiej armji polskiej wyrazy najwyższego hołdu i uznania.

Polacy zebrani w Berznie w dniu, w którym Polska obchodzi dwulecie niepodległości i zjednoczenia, przesyłają bohaterowi walki o niepodległość, Naczelnikowi Państwa, wyrazy czci i hołdu.

Zebrana po raz pierwszy po ustąpieniu srogiego najazdu bolszewickiego Rada ludowa powiatu słonimskiego przesyła Ci, Naczelniku i Twojej dzielnej Armji, wyrazy głębokiej czci i hołdu. Wierzymy mocno, iż Twa niezłomna wola doprowadzi naród do ostatecznego zwycięstwa, a naszym ziemiom kresowym zapewni rozwój ścisłych związków z Rzecząpospolitą.

Prezydjum Rady ludowej powiatu słonimskiego.

Zebrani na zjeździe w Prużanie burmistrzowie, wójtowie, sekretarze i radni gmin całego powiatu prużańskiego, składają hołd i wdzięczność bohaterskiej Armji polskiej i jej Naczelnemu Wodzowi za wybawienie od najazdu bolszewickiego i radość swoją z powodu powrotu na łono macierzy.

Zebrane nauczycielstwo powiatu Stary Sambor na pierwszej konferencji w wolnej i niepodległej Polsce śle ci, Najwyższy nasz Naczelniku i Hetmanie wyrazy hołdu, czci i przywiązania, z zapewnieniem wszczepienia ich w młodociane dusze całej rzeszy dziatwy.

Repatrjacja.

Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagr. komunikuje:

Na posiedzeniu Komisji ministerjalnej dla spraw jeńców, zakładników i uchodźców 3 b. m., zaakceptowany został definitywnie projekt, opracowany przez JUR, technicznego przeprowadzenia akcji repatrjacji. Ustalono przytem, że operując nawet tylko naszym własnym taborem kolejowym, szeroko-torowym, możnaby przewozić w Moskwy do granic Polski przeciętnie 15.000 osób miesięcznie.

Tym sposobem pozostała obecnie jedna jedyna przeszkoda do usunięcia akcji repatrjacji. Przeszkoda ta leży w Rydze i jest nią brak dotychczas oddzielnego układu, który w myśl art. 7 preliminarjów pokojowych, winien być w sprawie powrotu rodaków naszych z Rosji.

Co jest przyczyną tego braku, wyświetlają dostatecznie raporty, nadesłane przez naszą delegację pokojową i zakomunikowane przez podsekretarza stanu Dąbrowskiego na posiedzeniu komisji. Stwierdzają one przedewszystkiem, że bolszewicy w sprawie wymiany jeńców i repatrjacji powodują się wyłącznie motywami natury politycznej i nie uznają czynnika humanitarnego, traktując n. p. jeńców cywilnych i internowanych jako atut, który można wygrywać, chcąc zmusić nas do szybszego załatwienia innych spraw, związanych z zawarciem pokoju. W skutek tego ujawnili oni odrazu tendencje, zmierzające nie tylko do ograniczenia liczby osób, mających prawo powrotu do kraju, lecz i do specjalnego utrudnienia warunków wyjazdu. Jeńców wojennych nie chcą oni wymienić przed wejściem w życie traktatu definitywnego. Z tym również terminem wiążą wydanie jeńców V dywizji syberyjskiej i jeńców Polaków, wziętych do niewoli na innych frontach.

W sprawie zaś reemigracji stoją bolszewicy na stanowisku, że tylko osoby stale zamieszkałe przed wojną na terytorjum Rzeczypospolitej mogą korzystać z prawa powrotu do Polski, że wywóz mienia nie może przewyższać 8 pudów na głowę rodziny i 5 pudów na pozostałych jej członków, przyczem do wywiezienia kwalifikuje się takie mienie, które podług praw bolszewickich ulega swobodnemu wywozowi. Wreszcie pozwalają na wywiezienie gotówki w wysokości 20.000 rubli na osobę t. j. sumę, jak słusznie zaznacza raport naszej delegacji, jaką osiągnąć można za sprzedaży pary zniszczonych starych bucików. Nic więc dziwnego, że nasi delegaci w komisji jeńców i uchodźców uznali przyjęcie koncepcji projektu bolszewickiego za niemożliwe do przyjęcia i złożili wniosek o przyjęcie za podstawę dyskusji projektu umowy według układu naszej delegacji pokojowej. Co się zaś tyczy wykonania trzech umów zawartych przez polskie i rosyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, to bolszewicy starają się wszelkimi sposobami przekonać, że umowy powyższe wygasły przez zawarcie preliminarjów pokojowych. Delegacja polska zwalczając powyższe stanowisko, wezwała bolszewików do wykonania tych umów do chwili wykonania mającego się zawrzeć układu. W sprawie personalnej wymiany poszczególnych osób, bolszewicy wysunęli propozycję niemożliwą do przyjęcia, gdyż za jednego Polaka wydania kilku bolszewików.

Wysłuchawszy wymienionych raportów i przyjąwszy pod uwagę, że z chwilą zaakceptowania projektu JUR technicznego przeprowadzenia akcji repatrjacji skończył się okres teoretycznych przygotowań, komisja na wniosek przewodniczącego uchwaliła kontynuować swoje prace przeważnie w szczupłem gronie prezydjum, celem możliwie sprężystego i energicznego przeprowadzenia akcji przygotowawczej, któraby umożliwiłaby w razie zawarcia oddzielnego układu przewidzianego w art. 7 niezwłoczny wyjazd naszej komisji mięszanej do Rosji.

Wywiad z Ministrem Sapiehą.

Dans. Ztg. zamieszcza wywiad swego korespondenta z Ministrem spraw zagr. Sapiehą. Zawarta konwencja polsko-gdańska — powiedział Sapieha — daje podstawę do ekonomicznego i politycznego współżycia Polski z wolnem miastem Gdańskiem w myśl życiowych interesów, oraz historycznej przyjaźni, wiążącej je w ciągu wieków. Konwencja nie odpowiada wprawdzie wszystkim uprawnionym interesom Polski, wypływającym z interpretacji traktatu wersalskiego, z drugiej jednak strony daje możliwość owocnej współpracy z Gdańskiem. W chwili wejścia w życie konwencji, którą będziemy z całą lojalnością wykonywali, rozpocznie się dla Gdańska era nowego rozwoju.

W rozumieniu żywotnych interesów, jakie szerokie koła polityczne polskie łączą z przyszłością Gdańska, jest rzeczą pewną, że Sejm będzie ratyfikował konwencję.

W kwestji Górnego Śląska, zaznaczył Sapieha, że ustanowiony przez konferencję ambasadorów, termin plebiscytu na Górnym Śląsku jest po myśli obu stron. Jest rzeczą wykluczoną, aby ze strony Polski miał być wykonany jakiś zamach, nawet przez osoby nieodpowiedzialne. Rozsiewanie tego rodzaju pogłosek, zatruwających atmosferę rokowań musi być napiętnowane jako czyn nieodpowiedzialny.

Nasze sprawy.

* Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Prezydjum Rady Ministrów wbrew obiegającym prasę pogłoskom, stwierdza, że dymisja Ministra kolei Bartla nie została jeszcze przyjęta, ani też nie stanowiła przedmiotu obrad Rady Ministrów.

* Delegaci tymczasowej komisji rządzącej Litwy środkowej pp. Iwanowski i Engel, odbyli wczoraj naradę z przedstawicielami klubów sejmowych. Przedmiotem narad była sprawa sposobu przeprowadzenia konsolidacji opinji wszystkich odłamów politycznych ludności Wileńszczyzny.

* Od 1 grudnia funkcjonuje przy Ministerstwie S. Z. referat do spraw amerykańskich, na którego czele stanął p. Berenson, członek poselstwa w Waszyngtonie.

* Konsulat polski w Pradze zainterwenjował u rządu czeskiego w sprawie zwrotu wkładek i depozytów obywateli polskich repatrjowanych ze Syberji wraz z legionami czeskimi. Interwencja odniosła skutek pomyślny.

* *Dans. N. Nachr.* omawiając proponowaną listę członków rządu gdańskiego.

Ks. Władysław Żyła. 5)

PIETRO PERUGINO.

(Dokończenie).

Wreszcie zasługuje Perugino na szczególniejszą uwagę jako pejzażysta. Pod tym względem okazał prawdziwy talent twórczy i stworzył wiele nowego. Aby dobry krajobraz namalować, trzeba posiadać znajomość perspektywy nietylko linearnej, ale przedewszystkiem powietrznej i barwnej. To jest ta wielce trudna sztuka, zapomocą której maluje się powietrze. Wiadomo, że ono przybiera coraz to inną barwę w miarę jak się od nas oddala. Im dalej tem bardziej zamglone i tem bardziej niebieskawo. Trzeba też umieć malować światło, którem atmosfera jest przepełniona, a zapomocą niego wydobywać przestrzeni idącą gdzieś w dal, i niknącą w nieskończoności.

Wprawdzie zdarzają się u Perugina błędy co do perspektywy przestrzennej (linearnej) n. p. kiedy na pierwszym planie kładzie figury, na drugim maleńkie figurki, które są za małe, a na trzecim architekturę, która znów jest za wielka tak, że te coraz dalsze przedmioty nie wyglądają na położone za sobą, lecz nad sobą, jak to było nieraz w starożytnych malowidłach pompejańskich. Ale gdy chodzi o pejzaż, to maluje po mistrzowsku wedle wszystkich zasad perspektywy powietrznej.

Tu także da się zauważyć pewien rozwój. Zrazu kontury i zarysy są ostre i wyraziste, ale nie tak kanciaste jak we współczesnym pejzażu florenckim, raczej więcej miękkie, zaokrąglone. Potem zarysy coraz bardziej tracą na swej wyrazistości, rozpływają się lekko w powietrzu, stają się niewyraźne zamglone, aż wreszcie gdzieś w dali nikną zupełnie ale zwolna, jak tony muzyki, co nie urywają się nagle, ale słabną coraz bardziej diminuendo descrescendo, stają się coraz cichsze, aż wreszcie milkną zupełnie. To jest sposób prawdziwie malarski do niedawna tak bardzo w modzie.

Taka jest forma i technika pejzażu. A co do treści, to przedstawia artysta naturalnie nie florencki krajobraz, t. j. dolinę Arno z dwoma rzędami pagórków, co się wysuwają jeden z poza drugiego jak kulisy teatralne, tylko maluje swój własny ojczysty krajobraz umbryjski. A więc góry i pagórki miękko zaokrąglone, a wśród nich doliny z kępami drzew lub pojedynczemi drzewami o bardzo delikatnych cieniuchnych listkach. A w tych urywkach z natury mieści się cała dusza artysty i dusza ojczystej Umbrji. Perugino pierwszy umie wczuć się w nastrój natury, co się udziela jego duszy i przelać go w swój pejzaż. Naprawdę te jego krajobrazy nastrojone są na tę nutę rzewnej jakiejś i tęsknej melancholji i tkliwego marzycielstwa, który odczuwa każdy turysta oglądający krajobraz umbryjski ze szczytu gór lub miast.

Nastroje tedy natury malować, oddać nastrój duszy ludzkiej i tchnąć tę duszę w swój pejzaż, umie artysta doskonale. Jest przeto ojcem tych nastrojowych krajobrazów, których tak genjalnym twórcą potem będzie Böcklin. Najpiękniejsze krajobrazy widzimy w Zmartwychwstaniu z r. 1501, które znajduje się w Watykanie, w Ukrzyżowaniu i w Walce czystości z miłością w Luwrze z r. 1504/5.

Na zakończenie posłuchajmy co sądzi Vasari o naszym mistrzu. Wspomina o nim ten pierwszy historyk sztuki, a raczej biograf artystów w trzeciej części swoich „Vite“ w proëmium do Leonarda da Vinci. Wyliczywszy malarzy XV. w. kładzie Perugina na końcu i zestawia go z Francją. Wedle niego główną cechą Perugina jest „dolcezza“. Charakterystyka ta jest zupełnie trafna. Naprawdę jest w tym sentymentalnym malarzu ogromnie wiele słodyczy. Dlatego też wobec panującego wówczas smaku, obrazy jego tak bardzo były poszukiwane.

Zestawienie Perugina z Francją, również jest trafne. Ów bowiem malarz boloński XV. w. ma wiele stycznych z naszym artystą. U niego także dominującym tonem jest ta dolcezza, słodycz, uczucie, liryzm, spokój jak u Perugina.

Zaraz po tych dwóch malarzach kładzie Vasari Giorgiona bezpośrednio przed Leonardem. Dlaczego tak robi, nie jest dość jasnem. Czy były by jakie styczne między wielkim weneckim malarzem a Peruginem i Francją? Zapewne, że łatwiej można by się dopatrzeć jakiegoś podobieństwa między Giorgionem z jednej a Francją i Peruginem z drugiej strony, niż między Giorgionem a Verocchiem naprzykład. Ale nie o to chodziło widocznie Vasari'emu. Lecz o to raczej, aby przedstawić w swojem „proëmio“ te czynniki, które mogły wpływać czy oddziałać na Leonarda a przynajmniej utorować mu drogę.

Takiemi zdaniem Vasari'ego były dwa. Realizm, ruch i dramatyczność, jakie spotykamy u Donatella, Verocchia i Signorellego. Z drugiej zaś strony liryzm, uczucie, spokój i idealizm, jakie widzimy u Robbiów, Ghirlandaja, Botticellego, Perugina i Francii.

A więc Perugino był także jednym z tych, którzy byli poprzednikami Leonarda i torowali mu drogę. Realizmu i ruchu niewiele jest w dziełach Perugina. Więcej natomiast mógł oddziałać swoim spokojem i uczuciem na tego mistrza, którego wyższość wedle słów Vasari'ego na tem polegała, że złączywszy oba poprzednie kierunki, dodał jeszcze coś nowego, mianowicie „dette alle sue figure il moto e il fiato“, t. zn. tchnął w swoje postacie ruch i życie.

zaznacza w artykule wstępnym, że w rządzie tym nie biorą udziału oba stronnictwa socjalistyczne i Polacy — Polacy dla tego, że sami odmówili. Wiadomość ta nie zgadza się z prawdą, gdyż jak ze strony Koła polskiego oświadczono, Polacy sami ofiarowali swój współudział w rządzie, propozycja ta jednak została przez blok nacjonalistyczny odrzucona.

* Izba deputowanych przyjęła projekt konwencji dotyczącej żeglugi napowietrznej pomiędzy Francją a Polską.

* Wczoraj przyjechał do Warszawy generał Bałachowicz, który w ostatnich czasach został ranny w nogę.

* Prezes klubu pracy konstytucyjnej poseł Jan Kanty Federowicz podjął się pośredniczenia w sprawie odłożenia terminu głosowania nad Senatem na drugą połowę stycznia.

Angielsko-rosyjski układ handlowy.

Angielsko-rosyjski układ handlowy został doręczony w odpisie hr. Sforzy i francuskiemu ministrowi Leyguesowi. Układ ten nie zawiera nigdzie określenia „sowiety“, zastępując je określeniem „rosyjski Związek zakupów“. Miejsce rozrachunku znajdować się będzie w Banku petersburskim, którego kierownikiem jest b. angielski minister skarbu. Ponadto urządzona będzie w Radzie agentura angielska, która zajmować się będzie głównie technicznem przeprowadzeniem wykonania poleceń. Utworzony też będzie oddzielny komitet rzeczoznawców angielskich, którego zadaniem będzie dokładne zbadanie sprawy handlu z Rosją. Pierwsze dostawy mają dotyczyć manufaktury wyrobów stalowych, narzędzi i konserw. Towary te częściowo znajdują się już w drodze. Francuskie koła handlowe rozważają obecnie niemożność zawarcia analogicznego układu z rosyjskim Związkiem kooperatyw. Rosyjski minister handlu wystosował okólnik do Izb handlowych o podanie, jakie produkty mogą być eksponowane do Rosji. Również rząd belgijski czyni przygotowania do eksportu do Rosji towarów tekstylnych, szkła, materjałów i produktów żelaznych.

Liga Narodów.

Na zgromadzeniu Ligi Narodów w ciągu dyskusji nad przyjęciem Austrji delegat Jugosławji Spalakowic i delegowany rumuński Take Jonescu kładli nacisk na konieczność rozróżnienia między dawną Austrją pod panowaniem Habsburgów, a Austrją obecną, która udowodniła chęć wprowadzenia ustaw demokratycznych. Francja i Anglja były tego samego zdania. Wniosek dopuszczenia Austrji został jednomyślnie przez komisję przyjęty.

Sprawozdanie o Bułgarji uznaje, że Bułgarja dąży lojalnie do wypełnienia swoich zobowiązań. Anglja, Japonja i Szwecja byłyby za przyjęciem Bułgarji. Rumunja i Jugosławja są temu przeciwne. Francja na razie wstrzymuje się z wypowiedzeniem swojego zdania. Żądanie przyjęcia Ukrainy i Azerbejdżanu zostało przez komisję odrzucone z powodu, że granice tych państw nie są jeszcze oznaczone.

Przyczyny i skutki upadku Venizelosa.

Klęskę, jaką poniósł przy ostatnich wyborach w Grecji były prezes ministrów Venizelos, zaskoczyła wszystkie umysły. Upadek człowieka, który całe swe życie poświęcił służbie ojczyzny, której znaczenie polityczne dzięki jemu wzrosło w sposób nadzwyczajny, jest zjawiskiem zaiste niepojętem. Poseł grecki w Paryżu w ten sposób tłumaczy fatalny dla Venizelosa rezultat wyborów:

„Według mnie, powiada minister, ludność greska kierowała się w wyborach przedewszystkiem względami polityki wewnętrznej. Gdyż co do polityki zagranicznej to wszyscy stoją zgodnie za p. Venizelosem. Rozmaite zresztą przyczyny spowodowały taki wynik wyborów. P. Venizelos przebywał dwa lata poza granicami Grecji i dlatego nie mógł się zajmować, tak jak inni prezesi gabinetów, sprawami administracyjnemi. Były premjer zmuszony był do wprowadzenia do zarządu członków tymczasowego rządu z Salonik. Byli to ludzie bardzo zasłużeni, ale nie posiadali ani doświadczenia, ani kompetencji w sprawach politycznych. Oprócz tego prezydent ministrów, chcąc przeprowadzić swą politykę, zmuszony był do rządzenia w sposób bardzo surowy. Stan oblężenia nigdy nie był zniesiony, demobilizacja nigdy nie była ukończona, ze względu na niebezpieczeństwo, zagrażające Grecji ze strony jej niedawnych wrogów. Dla tych samych powodów rząd wydalił wielu urzędników i tysiąc oficerów, którzy znaleźli się bez funduszów nie mieli innego zajęcia oprócz wichrzeń domowych. Zresztą, to już nie poraz pierwszy naród grecki opłaca niewdzięcznością swych najwybitniejszych ludzi, jest spowodowane poniekąd naszym charakterem trochę burzliwym. Mimo sukcesów odniesionych w polityce w roku 1895 minister Tricupie musiał się podać do dymisji chyba tylko dlatego, że rządził już lat pięć“.

Rozważając rezultat wyborów w Grecji *Temps* stwierdza, że stanowisko wewnętrzne p. Venizelosa zachwiało się gdyż cele jego polityki zagranicznej były zbyt wygórowane.

„P. Venizelos, czytamy, prowadził w Grecji politykę jak najdalej idącej ekspansji, która wymagała utrzymania w kraju rygoru publicznego, mobilizacji wojskowej i pieniędzy. Premjer grecki poczynił takie wysiłki dyplomatyczne, że żaden z jego następców nie będzie w stanie do prowadzenia dalej jego polityki. To nie Grecji dali sprzymierzeni Trację, wybrzeże europejskie, Dardanel, okolice Smyrny i wpływy nad zachodnią Azją Mniejszą. P. Lloyd George nie Grecji przyrzekł Konstantynopol, gdy gen. Milne myślał o ewakuacji tego miasta. Sprzymierzeni wyrazili jedynie w ten sposób zaufanie genjuszowi Venizelosa. Pan Venizelos wiedział o tem dobrze, chociaż zawsze pozostał człowiekiem skromnym, którego powodzenie nie mogło przewyższyć jego zasług. Wiedział, że jest niezbędnym, ale nie spostrzegał, że ludzie niezbędni stają się często niedogodnymi.

„Ale jak się przedstawia teraz problem wschodni? Bolszewicy nie mają już tam przeciwników. Nacjonaliści tureccy, w porozumieniu z czerwonemi armiami, zgnietli Armenję i zagrażają Gruzji. Tracja, Gallipoli, Smyrna, zachodnia część Azji Mniejszej, należą do Grecji, która będzie miała niemieckiego króla. Wschód jest więc podzielony między Leninem, Mustafą Kemalem i Hohenzollernem. Oto co sprzymierzeni uczynili ze zwycięstwa. Ci, którzy zwalczali politykę Najwyższej Rady pokojowej, jak to my sami czyniliśmy, nie mają sobie teraz nic do zarzucenia. Trzeba zmienić nierozsądną politykę, nie licząc się z rzeczywistością, która uczyniła z nacjonalistów tureckich sprzymierzeńców bolszewickiej ekspansji. W Turcji należy rozwiązać problem. Względem Turcji należy zmienić dotychczasową politykę. Jeżeli nie będziemy śledzić za kierunkiem panujących tam prądów, to zostaniemy zmuszeni do walki w całej Azji i północnej Afryce z rezultatami błędów popełnionych względem islamu“.

Prasa francuska może być rozgoryczona i zaniepokojona biegiem wypadków w Azji. Dawniej, Francja żyła w przyjaznych stosunkach z Turkami i posiadała tam znaczne wpływy. Dziś, ta kraina jest nienawistnie usposobioną do Francji, i to głównie nie dzięki polityce francuskiej, lecz angielskiej, która podział Turcji jako program swej polityki wystawiła.

Razem z upadkiem Venizelosa runął najpotężniejszy filar polityki koalicyjnej na wschodzie, który mógł się przeciwstawić fali muzułmańsko-bolszewickiej, poważnie zagrażającej w Azji interesom ententy.

Ze świata.

— Prasa petersburska komunikuje, że w guberniach witebskiej i moskiewskiej wystawiono 15 nowych dywizji bolszewickich.

— Komunikat sowiecki z 3 grudnia 1920 r. W okolicy Mozyrza przekroczyliśmy rzekę Prypeć. Walki trwają dalej. Wzięliśmy jeńców i karabiny maszynowe. W okolicy Rzeczycy trwają walki 25 wiorst na południowy zachód od tej miejscowości. Zajęliśmy miasto Łasyczów, które zostało opuszczone przez wojska polskie w myśl warunków rozejmu. Na Wołyniu nasze wojska ścigają resztki armji Petlury, które przekraczają granicę polską.

— Z Tyflisu donoszą, że Gruzja ogłosiła mobilizację 4 roczników. Powodem mobilizacji jest zachowanie się państw sąsiednich. W Tyflisie i Batum aresztowano wielu komunistów.

— Guczkow stanął w Paryżu na czele nowoutworzonego komitetu, organizującego ruch przeciw bolszewikom. Kiereński został również zaproszony do wstąpienia do tego komitetu.

— Rezultat pożyczki francuskiej nie jest jeszcze zupełnie wiadomy. *Journal* podaje na podstawie wywiadu z komisarzem dla spraw pożyczkowych, że ogólna suma przekroczy prawdopodobnie 30 miljardów. W samym Paryżu subskrybowano w dniu święta narodowego 100 miljonów fr.

— Na posiedzeniu parlamentu oświadczył Chamberlain, że wydatki w tym roku wzrosły o 2,896.203 funtów szterlingów ponad budżet.

— Nowa sesja parlamentu rumuńskiego została otwarta mową tronową, w której między innemi powiedziano: Przyłączenie Bessarabji do Rumunji zostało obecnie definitywnie uznane. Celem polityki zagranicznej Rumunji jest dalsze utrzymywanie stosunków przyjaznych z koalicją. Jest jednak konieczne podjęcie stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z dawnymi nieprzyjaciółmi. W sprawie reformy rolnej oświadcza mowa tronowa, że chłopi muszą otrzymać dostateczną ilość gruntu.

— Oświadczenie koalicji w kwestji greckiej odnosi się jedynie i wyłącznie do króla Konstantyna. Gdyby plebiscyt wypadł na korzyść ks. Jerzego, wówczas zarządzenia i gwarancje stosowane przeciwko jego ojcu będą prawdopodobnie złagodzone.

— Do Rjeki zostanie wysłana delegacja, aby skłonić D'Annunzia do ustępstw.

W obronie godności stanu dziennikarskiego.

Wydział Towarzystwa Dziennikarzy Polskich na posiedzeniu dnia 2 b. m. powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

W ostatnich czasach pojawiły się, niestety, wypadki polemiki dziennikarskiej o charakterze wybitnie osobistym a w treści i formie dalekim od przyzwoitości. Towarzystwo Dziennikarzy Polskich, którego jednem z naczelnych zadań jest strzeżenie powagi i wysokiego poziomu prasy polskiej, stwierdzając z ubolewaniem te nielicujące z godnością stanu dziennikarskiego wybryki, musi potępić je w sposob jak najostrzejszy.

Podnoszenie w presie nieuzasadnionych zarzutów, uwłaczających czci poszczególnych osób, jest samo przez się karygodne, tem więcej, jeśli dzieje się to anonimowo a redakcja nie ma odwagi przyjąć za to pełnej odpowiedzialności. Podobna praktyka ze względu na daleko sięgające szkodliwe następstwa winna być zaniechana.

Zaszczytne stanowisko kierownika pisma nietylko daje pewne przywileje, ale nakłada również poważne obowiązki, od których uchylać się nie wolno.

Towarzystwo Dziennikarzy Polskich potępia równocześnie używanie fikcyjnych osób w charakterze redaktorów odpowiedzialnych jako niezgodne, nietylko z obowiązującymi przepisami prawnymi, ale także z poczuciem publicznej moralności.

Wobec podniesionego w ostatnich czasach na łamach *Słowa Polskiego* zarzutu, wyrażonego w intuncji obelżywej, jakoby część prasy polskiej we Lwowie była subwencjonowana — Towarzystwo Dziennikarzy polskich domaga się stanowczo, aby odnośna redakcja wymieniła po nazwisku te organy prasy, które rzekomo subwencję pobierają, z podaniem szczegółów — od kogo i w jakiej formie.

Leży to bowiem w interesie moralnym całej prasy polskiej, aby podobne zarzuty, o ile mają pewne uzasadnienie, były w całej pełni wyświetlone, o ile zaś takiego uzasadnienia nie mają — odparte i napiętnowane, jak na to zasługują.

Dwa obozy internowanych.

Niedawno czytałem artykuł *Wperedu*: „Wieści z Dąbia“. Zarzuty tam sformułowane pod adresem władz polskich, mimowoli nasunęły mi pewne analogie, refleksje i przykre wspomnienia, na temat przeżytych wrażeń w barakach ukraińskich w Koszczewie (obok Kołomyji).

Gdyby ktoś chciał odtworzyć wierny i i szczegółowy obraz stosunków, jakie panowały w obozie internowanych w Kosaczowie, opisać historję tych baraków, to wszystkie prześladowania, zdobne w najbardziej wyrafinowane okrucieństwa, te wszystkie męki i cierpienia, przez które musieli przejść polscy internowani — jak gdyby przez piekło dantejskie — powstałby prawdziwy obraz nędzy i rozpaczy, w swej grozie nieustępujący wcale ponurym opisom z pamiętnika Dostojewskiego, przedstawiającym katorgi sybirskie. I dlatego przy czytaniu artykułu *Wperedu* mimowoli budzi się uśmiech zaprawiony goryczą, że ci właśnie, którzy tak bardzo są wrażliwi i czuli na własną niedolę i cierpienia, nie mieli serca i tego zrozumienia, naznaczonego choćby cieniem altruizmu względem swoich i do tego tak bliskich.

Każda wojna, a więc i obecna, ma swoje prawa, które z natury rzeczy powodują nieraz bardzo przykre, a nieuchronne konsekwencje. Chodzi tylko o to, by prawa owe przestrzegane były i stosowane nie tylko z całą surowością, lecz także odmierzane pełną miarą sprawiedliwości.

Wszystkie państwa, nawet najbardziej cywilizowane, nie potrafiły uniknąć prawa internowania tych obywateli, którzy przez swój wrogi i szkodliwy stosunek do Państwa, skazani musieli być na izolację“ i pozbawienia osobistych i obywatelkich swobód, jak również kontaktu z własnem społeczeństwem, a to celem sparaliżowania tych wszystkich ruchów, poczynań i działań, które dla Państwa mogłyby być szkodliwemi. Jakkolwiek więc los internowanych z natury rzeczy, nie może być nigdy słodkim, a miejsce internowania dalekiem od błogosławionego Eldorado, to jednak każde z państw cywilizowanych, powodując się względami ogólno ludzkiemi, kulturalnemi, w miarę swych środków, jakiemi rozporządza, stara się ten krótszy, lub dłuższy okres izolacji, uczynić internowanemu możliwym, los jego złagodnić i stworzyć warunki do życia takie, by okres ten mógł przepędzić bez poważniejszego uszczerbku dla zdrowia.

O ile więc w Państwie, nie bardzo nawet bogatem, środki higieniczno-sanitarne przy dobrej woli dadzą się zastosować, o tyle w Państwie, przechodzącym kryzys gospodarczy, skutkiem długotrwałego prowadzenia wojny i wyczerpania, gdzie sprawa aprowizacji pozostaje wiele do życzenia, najtrudniejszą jest kwestją wyżywienia i odzieży zwłaszcza, kiedy skutkiem ukształtowania się stosunków politycznych, liczba tych internowanych, musi być wielką. Chodzi więc zasadnicze tylko o to, czy stosunek Państwa, lub też jego organów wykonawczych do internowanych, opiera się na dobrej, czy też na złej woli.

Jeżeli zachodzi ten ostatni wypadek, to nie pomoże cywilizacja, nie pomoże bogactwo kraju, jak tego dowodem są Niemcy, które nie chciały internowanym uczynić pobytu możliwym. O ileż gorzej było w b. „Republice zachodnio-ukraińskiej“, która mając wprawdzie wszystkiego podostatkiem i doskonale pod względem aprowizacyjnym wyposażona, lecz stojąc cywilizacyjnie niżej, stosowała względem ludności polskiej a przedewszystkiem internowanych metodę wygładzania, stwarzając równocześnie z całą premedytacją, stosunki higjeniczno-sanitarne wprost rozpaczliwe.

Pod wpływem artykułu *Wperedu*, postanowiłem zwiedzić baraki w Dąbiu, zobaczyć je dokładnie i naocznie przekonać się o stosunkach tam panujących. Los internowanych, osobiście mnie interesował. Wybrawszy się więc do Dąbia, uczyniłem to z pobudek tak społecznych, jak i osobistych, ażeby przeprowadzić pewną analogję, między barakami na Kosaczowie, a barakami w Dąbiu i w ten sposób wykazać panu redaktorowi z *Wperedu*, że jeżeli są jakie niedomagania i braki w barakach w Dąbiu, to nie skutkiem złej woli rządu i jego organów wykonawczych — jak to było w barakach na Kosaczowie, w Struszowie w Złoczowie i Tarnopolu, gdzie nadzór nad internowanymi, poruczono indywidjum zwyrodniałym, wymierzającym swą dziką zemstę na internowanych — lecz skutkiem głębszych przyczyn, tkwiących w ogólnym kryzysie gospodarczym Państwa. Przeszedłszy sam bardzo wiele jako internowany na Kosaczowie i wiedząc dobrze, co znaczy los internowanych, przystąpiłem do tej czynności, bez żadnych uprzedzeń i z całą znajomością rzeczy. Poniżej więc, mając już wyrobione kryterjum w tych sprawach, starać się będę przedstawić prawdziwy stan rzeczy, z całą bezstronnością i objektywnością sądu. Na wstępie muszę jednak podnieść fakt bardzo znamienny, że władze ukraińskie internowały całe masy obywateli polskich, bez ważnej podstawy, li tylko dlatego, że czuli się Polakami i brali żywy udział w pracy społecznej, jako członkowie lub kierownicy instytucji narodowych, społecznych i humanitarnych (Sokół, Komitet powiatowy, Czerwony krzyż) przyczem nieprzeprowadzały żadnych dowodów winy, ignorując wszelkie w tym kierunku ustawy prawne, przyjęte w każdym kulturalnym narodzie i najczęściej, bez wyroku sądu wojskowego, lub cywilnego, wywoziły tychże internowanych do baraków, na długie miesiące. Tymczasem Władze Polskie przy zachowaniu całej tolerancji, internowały tylko tych obywateli ukraińskich, co do których stwierdzono najwyraźniej, że przez swój konspiracyjny udział z komunistami, prowadzenie agitacji wśród mas ludowych, wywoływanie wrogich rządowi polskiemu odruchów i podżeganie do buntu zbrojnego, działają na szkodę Państwa Polskiego.

Zbyt silne były wrażenia i emocje, przebyte pod inwazją ukraińską, by cokolwiek z tych wydarzeń mogło ulec przekształceniu i dla tego, który je przeżył, nie zatrą się nigdy. To też w drodze do Dąbia, jako żywo stanęły mi w pamięci owe ponure szkielety baraków, jak gdyby złowrogie namioty, rozbite na śnieżno białych polach, obok gościńca w miejscu zwanem Kosaczów, a oddalonem o kilka kilometrów od Kołomyji. Baraki owe zbite z desek, zbudowane

były zupełnie prymitywnie, a przeznaczone pierwotnie dla jeńców rosyjskich, użyte zostały w kilka lat później przez rząd ukraiński, dla polskich internowanych. I właśnie w tym czasie, już bardzo zniszczone, nieza ochronione na zimę, z powybijanemi oknami wywierały bardzo przykre wrażenie. O ile zewnątrz przedstawiały się marnie i nie wzbudzały zaufania, przy wejściu do wnętrza, budziły wprost wstręt i odrazę, ogarniały przerażeniem każdego, kto wszedł w tę czarną, kapiącą od brudu czeluść. Skutkiem stałe panującego mroku po chwili dopiero oko orjentowało się. Zaduch jednak i okropny odór, bijąc brutalnie w twarz, zmuszały wchodzącego do wyjścia. Gdy weszło się po raz drugi, pod nakazem bagnetów, obaczyłeś już dokładnie ten straszny brud od stropu do ziemi, te kałuże błota i wody pod nogami, między pryczami, pokrytemi grubą warstwą brudu i te masy wszy, jak macki potworne wciskające się wszędzie, wtedy coś śliskiego, odrażającego, osnuwało duszę na sama myśl, że część życia swego, trzeba tu przebyć, może już bez nadziei powrotu. Przeczucia niektórych nie myliły, czekali długo trawieni tęsknotą, aż śmierć litościwa wyprowadziła ich z tej czarnej odchłani, na miejsce wiecznego spoczynku. A potem, ta masa ciał — gdyś wszedł o świcie lub nocą — prawie pół nagich, okrytych łachmanami, bo kto miał co lepszą odzież, z tego zdzierało żołdactwo i biło do utraty przytomności — przytulonych do siebie, grzejących się własnem ciepłem, o twarzach straszNie wynędzniałych o cerze zielono-oliwkowej. W jednym baraku, gdzie 800 do 1000 ludzi dusiło się jak śledzie w beczce — ogółem internowanych w barakach na Kosaczowie było 4000 — zimno okropne, a na ogrzanie zaś jednego baraku, przeznaczono tylko 4 polana dziennie.

Byli tacy, którzy nie mogąc się już podnieść z osłabienia, leżeli. Ciała ich wymizerowane, jak szkielety, usta spalone gorączką, oczy pełne łez, błyszczące i uparcie gdzieś w jeden punkt skierowane. Inni o tępych, bolem wykrzywionych twarzach, po długich miesiącach oczekiwania zrezygnowani, ściągnąwszy się ze swych pryczy, nie zamieniali ze sobą ani słowa, a obrawszy jeden punkt, stali tak martwo nieraz do wieczora. Byli i tacy, którzy z głodu rzucali się na tę marną strawę, która składała się rano: z czystej herbaty dębowej, lub esencji — w południe ze zupy z harbuza lub polewki wodnej, w której pływało trochę ziemniaków, nieco krup i drobne kawałki mięsa końskiego często już cuchnącego, oraz z 25 deka chleba, wieczorem znowu z herbaty, zupełnie nie słodzonej, mimo, że w magazynach ukraińskich znajdowały się olbrzymie masy cukru i zboża. I gdyby nie Komitet polski w Kołomyji, który nie szczędził ofiar ni sił, ażeby internowanym ulżyć i nie kobieta, która dwa razy do etdżała wózkiem z prowiantami, położenie internowanych byłoby o wiele gorsze. Kto miał więc pieniądze ratował się, kupując prowianty od wyżej wspomnianej „markietanki“. Ci zaś, którym pieniądze wyczerpały się, lub wcale ich nie mieli, a byli gorzej traktowani przez dozór więzienny, w szczególności Legioniści, wyglądający jak korowód upiorów, pół nadzy, ledwie na nogach trzymający się zabijali psy, jakie zabłąkały się między baraki, otoczone drutem kolczastym i karabinami maszynowymi. Niektórych Legjonistów (młodych chłopców) widziałem chodzących po śmietniska i skrzętnie wyszukujących kości które potem gryźli i ssali. Nic dziwnego, że skutkiem tej metody wygładzania i lichych stosunków sanitarnych, choroby zakaźne szerzyły się w okropny sposób.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Lwów, dnia 6 grudnia 1920.

Kalendarz:
Wtorek, 7 grudnia.
Rzym. kat.: Ambrożego.
Gr. kat.: Ekateryny.
Słowiański: Ludomysła.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 46; zachód słońca o godz. 4 min. 01 wieczór.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 1 stopni.

— **Z Rady szkolnej krajowej.** Ponieważ wielu kandydatów (ek) stanu nauczycielskiego, przygotowujących się prywatnie do egzaminu dojrzałości, nie mogło przystąpić doń w terminie jesiennym bież. roku szkolnego, bądźto z powodu zajęcia kraju przez inwazję bolszewicką i wogóle z powodu wypadków wojennych, — Rada szkolna krajowa zarządza wyjątkowo w państw. seminarjach nauczycielskich egzamina dojrzałości dla prywatystów (ek) w lutym 1921 r.

Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić bezpośrednio do Dyrekcji państwowych seminarjów nauczycielskich najpóźniej do dnia 25 grudnia 1920 r.

— **Przedłużenie ostatecznego terminu do dodatkowego ostemplowania kart do gry.** Dyrekcja skarbu we Lwowie donosi: Rozporządzeniem z dnia 16 listopada 1920 Dz. U Rzpt. P. Nr. 108 poz. 713 przedłużyło Ministerstwo skarbu do dnia 20 grudnia 1920 włącznie wyznaczony pierwotnie (w § 32 Rozp. Min. skarbu z 30 października 1920 Dz. U. Nr. 104 poz. 690) na dzień listopada b. r. termin do dodatkowego ostemplowania kart do gry.

Przepis § 33 tego ostatniego rozporządzenia nie uległ zmianie.

— **Miljonówka.** W onegdajszym ciągnieniu miljonówki wygrane padły na Nr 2 775 923 i 2 831 514. Oba numery były sprzedane placówkom warszawskim.

Ponieważ oba numery nie zostały sprzedane osobom prywatnym, w następną sobotę odbędzie się powtórne ciągnienie.

— **Koncesja.** Namiestnictwo nadało prawomocnie mag. farmacji Marjanowi Stettnerowi koncesję na samoistne prowadzenie apteki publicznej w Łopatynie nabytej od koncesjonarjusza Jakóba Wittlina.

— **Gwiazdka dla Żołnierza Polskiego.** Kongregacja kupiecka i Stowarzyszenie kupców żydowskich uchwaliły opodatkować swoich członków na rzecz „Gwiazdki“ dla Polskiego Żołnierza i zająć się ściągnięciem kwot, przypadających z tego tytułu.

Celem spowodowania do udziału w tej daninie gwiazdkowej także tych kupców, którzy nie są członkami wymienionych korporacji, postanowił Komitet Gwiazdkowy w porozumieniu z obydwiema kongregacjami delegować do nich specjalne komisje.

Komisje te zaopatrzone w legitymacje podpisane przez Komitet Gwiazdkowy, kongregację kupiecką i Stowarzyszenie kupców żydowskich rozpoczną obchód z dniem 6 grudnia b. r. i odwiedzą lokale handlowe wszystkich kupców, którzy z jakiego bądź powodu datków do rąk kongregacji nie uścili.

Nie wątpimy, że patrjotyczne kupiectwo lwowskie pomne bohaterskich czynów naszej Armji i tym razem spełni swą powinność obywatelską. Przewodnicząca „Komitetu Gwiazdkowego“: Jadwiga Bogdanowiczowa, przewodniczący Kongregacji kupieckiej“ Adam Kuczyński, przewodniczący „Stowarzyszenia kupców żydowskich“ Karol Eisenstein.

— **Trafiki.** Osoby posiadające upoważnienie do prowadzenia trafik we Lwowie i w okolicy Lwowa, które pobierały materjały tytoniowe w składowniach we Lwowie Nr I., II., a dawniej i III., winny się zgłosić w swoim interesie, począwszy od dnia 10 grudnia 1920, do tej składowni tytoniu, do której są obecnie przydzielone z poborem materjałów tytoniowych.

— **Utworzenie agencji pocztowej w Wzdowie.** Z dniem 1 stycznia 1921 wchodzi w życie w miejscowości w Wzdowie, powiat Brzozów, agencja pocztowa III. stopnia. Agencję tę przydziela się do urzędu pocztowego w Zarszynie, jako urzędu zbiorczego. Miejscowy okręg doręczeń agencji pocztowej w Wzdowie tworzą: gmina i obszar dworski Wzdów, folwark górny Wzdów, folwark dolny Wzdów, przysiółek Nowa wieś i przysiółek Budy.

— **Przemiana urzędu pocztowego na agencję pocztową.** Z dniem 1 stycznia 1921 przemienia się urząd pocztowy i telegraficzny w Adamówce na Agencję pocztowo-telegraficzną i przydziela się do Urzędu pocztowego w Sieniawie, jako urzędu zbiorczego. Z powodu tej przemiany, dotyczący okręg pocztowy, nie ulega zmianie.

— **Sąd powiatowy w Podwołoczyskach** podjął napowrot czynności urzędowe z dniem 29 listopada. Obecnie urzędują już wszystkie sądy w lwowskim okręgu apelacyjnym.

— **Przypominamy,** że we wtorek dnia 7 b. m. będzie powtórzony w sali Kasyna i Koła lit.-art. Wieczór Oskara Wilde'a, który w zeszłym tygodniu zdobył sobie tak niecodzienny sukces. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Altenberga. Członkowskie w Sekretarjacie Kasyna.

— **Kurs egzekutorów podatkowych dla inwalidów.** Dnia 2 stycznia p. r. rozpocznie się przy Szkole inwalidów wojennych we Lwowie kurs dla inwalidów, celem wykształcenia egzekutorów podatkowych, prowadzony przy współudziale Dyrekcji Skarbu. Inwalidzi przyjęci na kurs otrzymują zupełne utrzymanie i dokument bezpłatnej podróży. Wymagane: 1 znajomość czytania, pisania i rachunków, 2 zdrowe nogi.

Zgłaszać należy się do przynależnej Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki, lub wprost do szkoły inwalidów wojennych we Lwowie, ul. Kurkowa 14.

— **Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie** oznajmia, że wobec braku wolnych restauracyj, względnie bufetów kolejowych w lwowskim okręgu dyrekcyjnym, wnoszenie podań o nadanie tychże drogą wydzierżawienia z wolnej ręki jest bezcelowe, zwłaszcza, że w myśl zarządzenia Ministerstwa kolei żelaznych opróżnione w przyszłości restauracje i większe bufety oddawane będą w dzierżawę na podstawie publicznego przetargu rozpisanego za każdym razem w dziennikach krajowych.

— **Z Państwowej Rady Ochrony Przyrody.** W ostatnim czasie zorganizowała się we Lwowie z poręki P. R. O. P. Lwowska Kuratorja P. R. O. P., działająca jako organ Ministerstwa W. R. i O. P. tymczasowo na terytorjum Wschodniej Małopolski. Przewodniczącym wybrano inż. A Kasikowskiego, prof. wyższej Szkoły lasowej, zastępcą dr. J. Tokarskiego, prof. Szkoły politechnicznej, a sekretarzem Br. Słoneckiego, asystenta Uniwersytetu.

W skład Lwowskiej Rady Kuratoryjnej wchodzi prócz tego kilku przyrodników i obywateli ziemskich: J. br. Branicki Podhorce Włodzimierz br. Dzieduszycki, Wojciech br. Gołuchowski, prof. dr. Jan Hirschler, prof. dr. Seweryn Krzemieniewski, prof. Jarosław Łomnicki, prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, prof. dr. Eugenjusz Romer, prof. dr. Szymon Wierdak, Antoni Wróblewski, inspektor sadownictwa.

Kontakt z prowincją utrzymywać będzie Kuratorja przez mianowanych delegatów i korespondentów.

Zadania P. R. O. P. streszcza się:

1. w wyszukiwaniu tworów przyrody i okolic, zasługujących na ochronę czy to ze względów przyrodniczo naukowych, estetycznych, pamiątkowo historycznych czy też patrjotycznych;

2. w obmyślaniu i przeprowadzaniu sposobów zabezpieczenia tychże tworów i okolic;

3. w czuwaniu nad skutecznością wydać się mających ustaw ochronnych;

4. w szerzeniu idei ochrony przyrody ojczystej i swojszczyzny.

Pospieszajmy w tym kierunku za wielkiemi ideami kultury Europy zachodniej, a przedewszystkiem nie dopuśćmy do tego, aby nasza Ojczyzna zniszczona tak okropnie wojną, pozbawiona została resztek swej wspaniałej szaty przyrodniczej.

Wszystkich miłośników przyrody prosimy, aby współdziałając z Lwowską Kuratorją P. R. O. P. przesyłali wiadomości o pięknych okazach starych drzew, o pięknych parkach i okolicach, o grotach i skałach i t. p. pod adresem przewodniczącego (Lwów, ul. św. Marka l. 1).

— **Zjazd byłych uczniów krajowych niższych szkół rolniczych w Małopolsce,** którzy w skutek wybuchu wojny szkoły skończyć nie mogli, odbędzie się dnia 15 grudnia b. r. o godz. 10 przed południem w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański l. 8 II p. z następującym porządkiem dziennym:

1. Powitanie uczestników i zagajenie, 2 wybór prezydjum, 3 sprawa ukończenia szkoły 4. zredagowanie petycji do Sejmu i do klubów poselskich, 5. dyskusja i uchwalenie rezolucji, 6. Wnioski i interpelacje — Komitet zwołujący: *Stanisław Chyss, Wincenty Dębicki, Józef Wołosyn.*

— **Protest Gdańska.** Zarząd miasta Gdańska wystosował do zastępcy komisarza ententy w Gdańsku protest przeciwko wydaniu Polsce armat, min i aeroplanów należących do gdańskiej Sicherheitswehry. Protest ten umotywowany jest tem, że Gdańsk ponosi z tego powodu wielkie straty finansowe i oczekuje, że za żądane przedmioty otrzyma od Polski względnie od ententy odszkodowanie.

— **Pismo żargonowe.** Z rozporządzenia komisarza Rządu na miasto stoł. Warszawę, za wyrażenie tendencji antypaństwowych w artykule p. t. „O sytuacji politycznej i bieżących zadaniach partji“ w nr. 4 czasopisma żargonowego „Unsere Stimme“ z 3 grudnia b. r. nakład tego numeru skonfiskowano, wydawnictwo czasopisma zawieszono i lokal redakcji opieczętowano.

— **Na podziękowanie Niepokalanej Królowej Korony Polskiej** za opiekę nad Ojczyzną naszą, — odbędzie się w kościele OO. Jezuitów dnia 8 grudnia o godzinie 8 rano uroczyste pontyfikalne Nabożeństwo, — na które zaprasza wszystkie Sodalicje Marjańskie i stowarzyszenia katolickie

Komitet Zjedn. Sodal.

— **Dzisiaj w poniedziałek 6 grudnia** o godzinie 7 wieczorem: Wielki wieczór przy muzyce w Kawiarni Renesans na rzecz rannych żołnierzy. W programie znakomity Kabaret, aranżowany przez artystę teatru miejskiego p. Folańskiego, muzeum starożytności, loterja fantowa, poczta, wróżka, licytacja amerykańska i wiele innych atrakcji. Doskonały bufet, koncert wyborowej orkiestry. Ruchliwy Komitet pracujący pod przewodnictwem prof. Skoczylasowej dołożył wszelkich starań, by zabawa, której koniec o godzinie 1 w nocy, wypadła jaknajlepiej.

— **Polskie Tow. politechniczne we Lwowie.** W poniedziałek, dnia 6 b. m. o godzinie 6 odbędzie się dyskusja nad odczytem prof. dr. Stanisława Lorji p. t.: „Einsteinowska teorja względności i grawitacji“.

— **Na posterunku.** Józef Gajewski, słuch. IV. roku med. weter., członek Wydziału Polskiego Towarzystwa „Bratnia Pomoc słuch. med. weter. pełnił służbę w Wojsku Polskiem od chwili rozpoczęcia walk o Lwów, następnie zwolniony, wstąpił znowu w szeregi w czasie inwazji bolszewickiej, a gdy minęła potrzeba, pośpieszył na posterunek walki z księgosuszem, jak mu to obrany zawód i honor prawego Polaka nakazywał. Pełniąc służbę zastępcy lekarza weter. w Radziechowie, w walce z księgosuszem, nabawił się tyfusu i zmarł we Lwowie w Domu Akademickim dnia 3 grudnia o godz. 6 rano.

W ś. p. Józefie Gajewskim tracimy jednego z najserdeczniejszych kolegów.

Cześć jego pamięci.

Bratnia Pomoc słuch. med. weter.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W poniedziałek 6 grudnia o g. 7 wiecz. „Aida“, opera.

We wtorek 7 grudnia o godz. 7 wiecz. „Rozwódka“, operetka.

W środę 8 grudnia o godz. 3 po poł. „Kordjan“, poemat dramatyczny.

W środę 8 grudnia o godz. 7 wiecz. „Cyrulik sewilski“, opera.

Czwartek 9 grudnia o godz. 7 wiecz. „Cyganerja warszawska“, sztuka w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego (nowość).

Piątek, 10 grudnia o godz. 7 wiecz. „Cyganerja warszawska“ po raz drugi.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe we wszystkich kierunkach.

Z teatru. W czwartek 9 grudnia b. r. premjera głośnej sztuki Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Cyganerja warszawska“, która swego czasu wywołała w prasie dużą polemikę. Sztuka ta była graną w kilku teatrach i cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. „Cyganerja warszawska“ jest niewątpliwie wybitnym utworem świadczącym o niepospolitym talencie Nowaczyńskiego. Ujęta w oryginalne ramy całość, jest ciekawem widowiskiem, które swą indywidualnością daleko odbiega od szablonu sztuk teatralnych. Ciekawa i z wielkiem umiejętnościem scenicznem ułożona akcja, oryginalny styl, piękne i malownicze tło, wszystko to przykuwa i upaja wzrok widza i przemawia na korzyść utworu. Przypuszczać tedy należy, że sztuka dozna i u nas również gorącego przyjęcia. Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby premiera wypadła jak najlepiej. Reżyserja spoczywa w rękach p. Emila Chaberskiego.

150.000.

Nie jest to bynajmniej numer wygranej miljonówki. Nie wybrano go z miljona innych, nie stał się igraszką fantazji tego pustego i złośliwego chłopca, którego nazywamy Losem. Wysunął się bez szmeru z ciężkich fałdów klasycznego stroju Minerwy, i padł na ciche biurko równie cichego pracownika, który położył na nim okrągłą pieczęć Ossolineum i dopiero potem spostrzegł się, że w murach kryjących w sobie opowieści o rzeczach dziwnych, ale gdzie nie dziwnego się nie dzieje — zdarzyło się coś, co ożywić może bodaj na chwilę senną *cité des livres*. I nakleił na brzegu książki Br. Gubrynowicza o Maleckim liczbę 150.000

Na żelaznych półkach zapanowało nieco zgiełkliwe zmieszanie. Witano nowego przybysza. Arystokracja biblioteczna nie wzięła udziału w uroczystości. Nie było jej wcale. Inkunabuły i białe kruki nie wróciły jeszcze z letnich wywczasów, których zaprzęgnęły nagle po tylu latach spokojnego życia — w chwili gdy zbliżali się bolszewicy. Mówiono, że są niedelikatni w obchodzeniu się z książkami.

Familijna uroczystość Ossolineum była skromna, cicha. Postawiono książkę nową na półce i zamknięto drzwi od magazynu. Natychmiast z pokoju do pokoju stłumionym szeptem powtarzana szła wiadomość, że nowy przybysz jest nader dystyngowany, mimo, że taki zaszczyt przypadł mu w udziale.

— Jaki zaszczyt? — głucho jęknęły rękopisy. Wnet wszystkiemi językami zaszwargotały drobne broszurki, że to przyjechał sam pan Małecki, dobry pan Małecki.

Zdziwienie było niemałe. Wszystkie książki tłumnie zbiegły się do pokoju w którym miał być dobry pan Małecki Antoni. Nie ruszyły się tylko z miejsca olbrzymie słowniki i różne *corpora*, od lat cierpiące na reumatyzm.

Jakoż istotnie do zgromadzonych uśmiechał się pan Małecki taki, jakim go wszystkie pamiętały jeszcze, a p. Gubrynowicz opowiadał o nim mnóstwo ciekawych i mądrych rzeczy a staruszek uśmiechał się dobrotliwie z kart białej książki, na której grzbiecie złocił się i pysznił numer: **150.000.**

Nikomu nie było przykro. Wszyscy czuli, że zaszczyt przypadł godnej książce w udziale.

Gdy rano otworzono książnicę, znów wszystko było cicho i w porządku. Tylko po żelaznych półkach krążył sen o 200 000 ym numerze, czego też Ossolineum wszyscy szczerze życzymy.

J. P.

Przewartościowanie Symbolizmu we Francji.

(Dokończenie).

W końcu, z przykrością wyznać trzeba, że przewartościowanie dotknęło nawet i Verlaine'a, choć w pewnej mierze tylko. Zawsze stoi i stać będzie w pierwszym rzędzie, ale, analogicznie do V Hugo'a, bez aktualnego wpływu na tworzącą się poezję. Poczytność dzieł jego zmalała zastanawiająco, charakterystycznem jest, że Apollinaire przodownik futuryzmu, był uczniem Verlaine'a tylko w młodzieńczej fazie swej twórczości.

Natomiast wyrośli dla dzisiejszej generacji inni Symboliści. A więc przedewszystkiem Baudelaire, wraz z Samain'em ulubiony autor „fontowy" tych żołnierzy, którzy wogóle czytywali: 17 nowych wydań jego „Fleurs du mal" rozeszło się podczas wojny. Ale gdy Samain zyskał przejściowo tylko swą popularność, Baudelaire także w oczach krytyki, która podczas wojny może najwięcej, z wszystkich poetów francuskich wogóle, nim się zajmowała, urasta na pierwszorzędną wielkość. Ustalono przytem jego istotną przynależność do Symbolizmu.

W porównaniu z Mallarme'm zyskał niesłychanie Rimbaud, właściwy twórca podstawowej teorji Symbolizmu o „instrumentacji werbalnej", t. j. o wyzyskaniu czysto estetycznej wartości mowy przez abstrahowanie od wyłącznie myślowej jej treści i o operowaniu tajnemi intuicyjnemi analogiami, jakie łączą dźwięki mowy z wartościami nietylko muzycznemi ale i barwnemi plastycznemi, powonieniowemi zjawisk w wszechświecie. O aktualności Laforgue'a wspomniałem już.

Wzrósł niepomiernie zapoznany dotąd René Ghil, nietyle dlatego, że usiłował zamknąć teorję „instrumentacji werbalnej" w dogmatyczne formuły oparte na akustycznych i fizjologicznych odkryciach Helmholza, ale przedewszystkiem dla tego, że est autorem jedynego wielkego dzieła symbolizmu, epopei „Opowieści dusz i krwi", poematu w rodzaju Króla-Ducha, opartego na teorji ewolucji, a osnutego z mistrzowskiem znawstwem na wierzeniach malajskich.

Pełnem uznaniem cieszą się Paul Fort i Francis Jammes, poetyzujące zdarzenia życia codziennego z prostotą a siłą, niepozbawioną subtelności i szczerego wdzięku Jammes z dążeniem do prostoty i do realizmu, owianego poezją piękna natury, łąszy gorący i głęboki nastrój prymitywizmu, naiwnej religijności.

Paul Claudel, największy może liryk obecnej Francji stojący w dramacie tuż za Curel'em — a nad St. Georges de Bouhe'lierem, który nadzwyczaj rozwinął się podczas wojny — Claudel neosymbolista najbardziej właśnie przyczynił się do przewartościowania Symbolizmu, który wiernie wyznawał w 4 tomach dramatów pierwszego okresu swej twórczości. Zostawiając ze Symbolizmu to co się zgadza ze spirytualistyczną estetyką chrystjanizmu, porzuca nastrojowość, technikę na wątkach muzycznych opartą, porzuca mistycyzm mglisty i symbolikę wyszukaną; pod wpływem symbolistyki liturgicznej i techniki wiersza brewiarza, tworzy lirykę religijną, zbliżony może najwyżej do starych hymnologów Kościoła, lirykę której idealizm metafizyczny niedba o estetyzm instrumentacji werbalnej, lecz przedewszystkiem o ideę, o wartości myślowe. Claudel zrywa z estetyką „wieży z kości słoniowej" Symbolistów, staje się poetą wewnętrznego życia jednostki związanej nierozerwalnie z bolami i radościami narodu społecznemi i politycznemi. Są te dziedziny zupełnie obce Symbolizmowi.

Dalej jeszcze w swej reakcji przeciw estetyzmowi Symbolizmu, idzie Jules Romains, twórca Unanimizmu, chcący objawić duszę zbiorową tłumu, duszę wyrażającą dzisiejszą cywilizację maszynizmu mas robotniczych i wojny. Poeta jest apostołem, głoszącym nową religję życia i piękna intuicyjnie i uczuciowo przetworzoną z danych, dostarczonych nam przez nauki przyrodnicze i społeczne

Romains jest tedy spadkobiercą tych prądów, które zwalczały Symbolizm w imię społecznego posłannictwa sztuki. Grupa ta ma wybitną barwę socjalistyczną. Na najwybitniejszą jednak indywidualność epoki Symbolizmu, która nie tylko skupia największą ilość jego zasadniczych pierwiastków, ale która zwłaszcza jest obecnie najgłębszą krynicą podniet twórczych i rozkoszy estetycznej, wyrósł Verhaeren. Naturyzm humanizm unanimizm, dynamizm i wiele innych późniejszych szkół aż do futuryzmu, uważają go za swego *magnus parens*, zwłaszcza jego przedostatnią i ostatnią dobę twórczości, w której opiewał radość życia, potęgę dzisiejszej cywilizacji boskość człowieka. Jest to najbardziej młody poeta doby Symbolizmu, dla dzisiejszej optyki największy jej genjusz twórczy. Verhaeren obejmuje swą wszechstronnością wszystkie hasła epigonów lub przeciwników Symbolizmu. Tu obok reakcji Poezji Społecznej staje reakcja klasyczna. Gasquet, L. Bertrand, H. Martineau, R. Salomé, Noisay, są najwybitniejszymi przedstawicielami Neoklasycyzmu. Ci zrywają z czystym artyzmem, z nastrojowością, z techniką muzycznych wątków i instrumentacją werbalną. Wogóle piękno formy jest dla nich tylko niesamodzielnym środkiem, celem zaś jest idea, jasna, wielka myśl, nie dreszcze mglistych ucieczek do niepoznawalnego absolutu. Dyscypl na rozumu i refleksji pojętej jako twórczy pierwiastek sztuki, rozjaśnia, porządkuje „humanizuje" (t. j. uogólnia) uczucia, fantazje i wszelkie inne, czysto indywidualne tylko wartości. Widać jak nauczeni dorobkiem XIX w., Neoklasycy daleko odeszli od Descartes'a i Boileau. Potępiają wprawdzie apostolstwo sztuki, ale wymagają, by poeta nie był estetą, lecz obywatelem.

Tu stajemy u progu Futuryzmu.

Tylko tą drogą poznawszy epigonów Symbolizmu i przeciwników, którzy reagowali na jego podniety, odrzucając je, filtrując i przetwarzając, tłumaczyć sobie można aktualny, niehistoryczny, kąt patrzenia na Symbolizm we Francji, obecnej oświeconej publiczności i twórczej elity.

Obecne generacje nie odczuwają nastrojowości, mglistej tajemniczości, beztreściwej instrumentalnej jeno muzykalności słowa, przemawia do nich idea. Zupełnie nie uznają ni tego estetyzmu ni sennego marzenia, żądają związku z realnem życiem czynu. (Poezja futurystyczna jest nawet, prawie wyłącznie, par excellence patrjotyczną: por. nacjonalizm Marinetti'ego, Tripolis, Fiume — i patrjotyczny militaryzm Apollinaire'a). Nie zatapiają się w mgliste metafizyki lecz jedni — najliczniejsi — ci którzy są idealistami, nawracają się na praktykujący katolicyzm, drudzy, realiści, opiewają rozmach i potęgę dzisiejszej cywilizacji i apoteozują człowieka. Gardzą pesymizmem, dekadentyzmem, bezwolą, są piewcami jasnej radości życia. Kpią z pozy hieratycznej, z magów tajemniczych, z cieplarnianych smutków i ci którzy przez 4 lata zgłębili Gehennę bolu i cierpienia, nietylko wielbią życie, szczere i proste, ale i znają cenę dowcipu, śmiechu, humbugu nawet i mistyfikacji — w życiu i w sztuce.

Nic lepiej nie cechuje każdej epoki, jak jej kąt patrzenia na ubiegłą epokę. Obecne przewartościowanie Symbolizmu we Francji nietylko jest ważne dla jego znajomości, ale najlepiej wprowadzić może ludzi nie pojmujących z góry wszelkiego rozwoju, ludzi dobrej woli w znajomość dzisiejszych prądów umysłowych i poetyckich i umożliwić ich bezstronną ocenę. Do tego jednak potrzeba nietylko dobrej woli ale i młodości ducha.

Dr. Zygmunt Czerny
docent Uniwersytetu lwow.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Z przemysłu poznańskiego. W Rudziczkach pod Poznaniem znajduje się niedawno założona huta miedziana. Pomimo skromnych swych rozmiarów i krótkiego istnienia fabryka produkuje miesięcznie 60 ton miedzi i 40 mosiądzu. Kapitał zakładowy wynosi 300 000 Mk, a ma być podniesiony do 50 milionów marek. W związku z tem projektowane jest rozszerzenie huty, a mianowicie postawienie 5 pieców szybowych, 2 konwertorów i t. zw. pylkarni. Własnością huty jest cała kopalnia miedzi w Szwecji, skąd niebawem ma nadejść do Gdańska okręt z surowcem.

Na przedmieściu Łazarz w Poznaniu pracuje fabryka maszyn do wyrobu papierosów należąca do P. Nowińskiego. Zatrudnia ona 50 robotników i produkuje miesięcznie 30 maszyn, dużo lepszych i produktywniej pracujących, aniżeli zagraniczne.

Wreszcie trzecim przedsiębiorstwem, podobnie jak dwa pierwsze finansowanem przez Bank Handlowy w Poznaniu jest fabryka papierosów „Patria" Ganowskiego i i Wieklińskiego. Urządzona na wielką skalę, pracują z dużą precyzją, wytrzymując z powodzeniem konkurencją zagraniczną. Zatrudnia 1000 robotników przeważnie kobiet dla których urządzono salę śniadań, czytelnię i ochronkę dla dzieci. Fabryka posiada własne plantacje tytoniu w Macedonji.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor
STANISŁAW ROSSOWSKI

Piotr de Valrose. 5)

Miłość i wojna.

1914.

Z francuskiego przełożyła Marja z Dzieduszyckich Komorowska.

(Ciąg dalszy).

13 lipca.

Guy powrócił tegoż samego wieczoru do Paryża. Wzywała go służba. Był w mundurze, w tym mundurze konnych strzelców, w którym mu tak do twarzy. Jasny błękit dolmanu dziwnie się harmonijnie zlewa z jego hiszpańskim typem o orlim nosie, płomiennych oczach i ustach o uporczywem wyrazie, w których białe zęby śmieją się w świetle. Automobil jego oczekiwał go w parku. Wyjechał bardzo późno. Służba nie spostrzegła tego bynajmniej. Nigdy nie każę czekać na siebie swojej pannie służącej; zresztą, chociażby go nawet widziano, nie dziwiłoby to nikogo; ludzie nasi wiedzą, że jest kolegą Norberta, przyjacielem domu. Bo co jest przeboleśne, to to, że go mój mąż bardzo lubi. Cóż na to poradzić właściwie?

Stanowi to, tak dla mnie, jak Guya, cierpienie wprost fizyczne... A jednak nie dowierzam zawsze; należy zazdrośnie czuwać nad swojem szczęściem, to taki płochy ptak... Gdyby się mąż domyślił, gdyby ze mną zerwał, czy Guy by się ze mną ożenił? Niestety, nie... Przyszły Duc d'Aules, bo zostanie diukiem po śmierci stryja nie może się ożenić z rozwódką. I kiedyś ożenić się będzie musiał; takiemu rodowi nie wolno zgasnąć. Ach, wytłómaczył mi to bardzo łagodnie:

— Gdy będziesz miała mnie dość i to nam nie przeszkodzi pozostać dobrymi przyjaciółmi.

Nie chcę, ach nie chcę myśleć o tym okropnym dniu, w którym mnie opuści Jakże sobie wyobrazić życie bez niego? Niepodobieństwem by dla mnie było przeżywać nowe miesiące, podobne tym, które przeżywałam po swoim ślubie, miesiące bez celu i bez żadnej istoty, którą bym kochała. Guy'u, Mój malutki Guy'u, zanadto cię miłuję, widzisz, zanadto jesteś dla mnie wszystkiem, otoczyłeś mnie zbyt wielkiem uczuciem, zanadto mnie psułeś, tyś mi objawił wszystko, co jest piękne i wielkie w życiu. Moje prawdziwe istnienie rozpoczęło się dopiero z dniem, kiedy cię poznałam. A czemże są rozkosze zmysłów w porównaniu z wielkością uczucia? Czyż zmysłowość nie jest tylko przyśpieszonem tętnem serca i żywszą jego pulsacją? I dalej Guy'u, tyś mnie uczynił matką i wiesz, że jeżeli kocham namiętnie naszego Janka, to dla tego, że twoim jest i że widok jego nieustannie mi przypomina jego ojca... Czy pamiętasz troskę nas obojga, gdy poczułam, że jestem w poważnym stanie, moje wyrzuty sumienia, szalony mój lęk, gdy o tem mówić musiałam z Norbertem? Szczęście, że uwierzył i że się daty dały, z biedą, pokombinować. Miłość nas obojga nie składa się z samych tylko pragnień i pieszczot, lecz także z dzielonych udręk, z obopólnego zaufania i z łączności dusz. Jeśli mnie opuścisz, Guy'u, to się zabiję... A jednak, nie wiem. Bo wierzę we Wieczność i w pozagrobową karę. Życie wpłynęło niejednokrotnie na to, że zapomniałam o wierze swego dzieciństwa, inne niepokoje zapuściły na nią zasłonę lecz gdy rozpaczam wtedy „Zdrowaś Marjo" ciśnie mi się na usta. Wiem że Bóg może wybaczyć namiętności i wiarołomstwo, lecz że nie może wybaczyć dobrowolnej śmierci. Ach, jakież to bywają trudności i z rozwiązaniem tych kwestji religijnych. Te wybiegi których muszę używać, aby Norbert był przekonany, że przystępuję do Komunji przynajmniej we wielkie święto, inaczej by się domyślił. A gdy wyjawiam swe życie Jezuicie, będącym moim spowiednikiem, to mi zawsze powtarza: „Żądam, byś z nim zerwała najzupełniej, pod względem stosunku fizycznego".

On jest jeszcze wielce naiwnym, ten dobry ksiądz, jeśli przypuszcza, że można w inny sposób mężczyzna przy sobie zatrzymać... Naszym, kobiet marzeniem byłaby, rządź co bądź, miłosna przyjaźń. Ona by dla nas wszystko pogodziła: obowiązek, z tą potrzebą objawienia czułości, które nam jest wrodzonem; lecz jeśli nie chcemy utracić przyjaciela, to musimy się poddać temu, by się on stał naszym kochankiem.

Mężczyzna, to istota brutalna, jemu potrzeba zupełnego zadowolenia swojego pragnienia. Łączność duchowa, uścisk dłoni, oddawanie się wzrokiem, pocałunki, udzielane ukradkiem, to wszystko wydaje mu się dobre, jako przedwstęp, jako zapowiedź czegoś innego, ale potrzebne mu i to „coś inne"...

17 lipca.

Kreślę w pośpiechu tych słów parę Wyjeżdżamy wszyscy dzisiaj wieczorem do Lucerny, wszyscy, to znaczy Norbert, Guy, Mas-Letour'owie i małżeństwo les Roche-Croix.

O godzinie drugiej zjawili się, wśród tumanów kurzu, pan mój i władca, Guy i gruby Mas-Latour. Zastrzegłszy mnie, wyskoczyli z auta i zaczęli mówić wszyscy razem:

— Proszę pakować kufry. Jest nieznośnie na wsi. Pojedziemy odetchnąć górskiem powietrzem.

Odpowiedziałam oszołomiona:

— Dobrze, ale powiedzcie przynajmniej z łaski swojej, dokąd jedziemy i z kim?

Wtedy mi Norbert wytłómaczył, że przechadzając się dziś rano z Guy'em, spotkali małą Roche-Croix i że ta im zaproponowała wycieczkę do Lucerny.

— Wiem, — ciągnął dalej — że lubisz podróżować, dlatego przypuszczałem, że chętnie się także wybierzesz.

Odrzekłam, śmiejąc się:

— Oczywiście, że jestem uszczęśliwiona.

I zwracając się do Guya:

— A czy panu, panie poruczniku, służba pozwala włóczyć się po Szwajcarii?

— Tak, mój generał udzielił mi dwutygodniowego urlopu...

Co za radość z nim tam pojechać. Kufry spakowane, moja biedna panna służąca upada ze znużenia. Parę poleceń opiekunce dzieci, serdeczne ucałowanie tych maleństw i już nas niema. Trzeba być o ósmej wieczorem w Paryżu, by trafić na express do Engadyny. Guy pojechał naprzód zająć sleepingi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 21253/20 (11156 2—3)

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się postępowanie konkurencyjne, celem stałego obsadzenia hurtownej sprzedaży tytoniu z sklepem składowym w Dębicy.

W czasie od 1 sierpnia 1919 do 31 lipca 1920 r. wynosił obrót w tej hurtowni 551.365 Mk. 97 fen., a dochód brutto z sklepu składowego wynosił w tym czasie 272.842 marek 47 fen. Przedsiębiorstwo to ma być umieszczone w odpowiednim lokalu w Dębicy.

Inwalidom z ostatniej wojny, jakoteż wdowom i sierotom po żołnierzach poległych lub zmarłych w tej wojnie przysługuje pierwszeństwo przed innymi oferentami i zostanie im przedsiębiorstwo to nadane za przyznaniem 1·5 prc. prowizji składowej.

Wadjum wynosi 5.514 Mk. z wyłączeniem inwalidów, którzy od składania wadjum są uwolnieni.

Oferty sporządzone na przepisanych drukach należy wnosić w kopertach urzędowych najpóźniej do 5 stycznia 1921 godz. 11 rano na ręce dyrektora okręgu skarbowego w Rzeszowie.

Dyrekcja okręgu skarbowego.

Rzeszów, dnia 30 listopada 1920.

C. II. 549/19/3. Przeciw nieobecnemi Michałowi Koralewiczowi, a Czyszek, wniosła Katarzyna Czarnecka, żona Waśka, a Czyszek skargę o odwołanie darowizny. Ustna rozprawa odbędzie się dnia 12 listopada 1920 o godzinie 10 rano w podpisanym sądzie sala 73. Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanego kuratorem dr. Juljusz Friedmann, adwokat w Samborze, zastępować go będzie dopóki w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Sambor, dnia 3 sierpnia 1920. (11178)

Z. 28/20. W sądzie tutejszem toczą się dochodzenia przeciw Antoniemu Pickelnemu i tow. o kradzież: 1. klaczy siwej, lat około 7 liczącej ślepej na jedno oko, oddanej w przechowanie Władysławowi Buczojewiczowi w Białczerzniey; 2. klaczy kasztanki, lat 3 liczącej 130 cm. wysokiej, z gwiazdą na czole, na grzbiecie, nodze, będącej w przechowaniu Marjana Słu skiego w Burkonowie. Niewiadomych właścicieli wzywa się o zgłoszenie i wykazanie swych praw własności do tych koni

Sąd powiatowy.

Wiśniowczyk, dnia 27 listopada 1920. (11215)

C. 344/20/1. Przeciw Janowi Hocało, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Podkamieniu przez Marję Hocało, rolniczkę w Czernicy, pozew o uznanie własności zpm. Na podstawie pozwu wyznacza się w tut. sądzie audjencję na dzień 27 grudnia 1920 o godzinie 10 przed południem w biurze Nr. 4. Celem strzeżenia praw Jana Hocało ustanawia się p. Jana Węgrzynowskiego, rolnika w Czernicy, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on się w sądzie nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Podkamień, dnia 17 listopada 1920. (11216)

Ns. 63/20/1. W sądzie powiatowym w Żabiu znajduje się w przechowaniu futro męskie z czarnego sukna podszyte skórkami z tchórza z kołnierzem selekinowym zawieszone tu przy końcu roku 1914 w czasie cofania się wojsk i znalezione przy rewizji u jednego z tutejszych mieszkańców.

Po myśli §§ 375 i 376 p. k. wzywa się właściciela tego futra, aby w czasie roku licząc od dnia ogłoszenia tego edyktu po raz trzeci w pismach publicznych zgłosił się w tutejszym sądzie i wykazał swe prawo własności do tego futra, gdyż po upływie tego czasu zostanie ono sprzedane na publicznej licytacji, a cena kupna wniesiona zostanie do kasy rządowej.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Żabie, dnia 16 lipca 1920. (11217 1—3)

Spadki.

A. 41/18., Wezwanie nieznanych dziedziców. Szymon Leib Löwenheeh, z Żoborwy, zmarł dnia 10 października 1913 r. nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem p. dr. Witolda Kosterkiewicza, notarjusza w Ustrzykach dolnych, kuratorem spadku.

Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 24 czerwca 1920. (11091 3—3)

A. V. 553/14. Edykt wzywający dziedziców, których pobyt jest niewiadowy. Teodor Hardy vel Hardyma, podurzędnik kolejowy zmarł dnia 25 października 1914 r. w Batorówce ad Rzęsna Polska. Z ustawy powołani są do spadku Włodzimierz, Jan, Helena i Józefa Hardymy vel Hardy, których miejsce pobytu jest nieznane. Wzywa się ich przeto, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. dr. Józefa Morawieckiego, adwokata we Lwowie.

Sąd powiatowy S. II. Oddz. V.

Lwów, dnia 11 września 1920. (11085 3—3)

A. 574/19/10. Dnia 12 sierpnia 1919 zmarła w Ilińcach ś. p. Marja Wakulak, żona Hrycka, z pozostawieniem rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ miejsce pobytu synów spadkodawczyni Josypa, Nykołaja i Iwana Wakaluków nie jest znane, wzywa się ich, ażeby w ciągu roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w sądzie i wnieśli oświadczenie do spadku, w przeciwnym bowiem razie pertraktacja przeprowadzoną zostanie z dziedzicami zgłaszającymi się i kuratorem Fedorem Nykoriekiem dla nich ustanowionym.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, 6 listopada 1920. (11078 3—3)

A 393/17/8 Wezwanie nieznanych dziedziców. Ozjasz Wellerstein vel Reichenstein, propinator w Beślińcu, zmarł 29 czerwca 1915 r. nie pozostawiając ostatniej woli rozporządzenia. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem adwokata dr. Kamma kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść tut. sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Mosty wielki, 1 lutego 1920. (11083 3—3)

A. 394/17/6. Sąd powiatowy w Gwoździcu podaje do wiadomości, iż dnia 3 czerwca 1915 r. w Chomiakówce zmarł Piotr Terlecki, s. Stefana, z pozostawieniem ustnego ostatniej woli rozporządzenia uznanego za kodycyl, którym legował pozostały swój majątek żonie Marji z Zacharuków Terleckiej, Iwanowi Terleckiemu, Annie Terleckiej, niel. Jelenie, Stefanowi i Wasylynie Terleckim.

Sąd nie znając pobytu Michała Terleckiego wzywa go, ażeby w przeciągu roku jednego licząc od dnia poniżej wyrażonego zgłosił się w tymże sądzie i wniósł oświadczenie się do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek byłby przeprowadzony z dziedzicami zgłaszającymi się i z kuratorom Michałem Iwaniukiem dla niego ustanowionym.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Gwoździec, dnia 24 maja 1920. (11213)

A. 339/19/5. Wezwanie dziedziców których pobyt nie jest wiadomy. Michał Machecki, s. Nykoły, zmarł dnia 28 czerwca 1916 r. w Zahajpolu z pozostawieniem ustnego rozporządzenia ostatniej woli wobec świadków Nykoły Dowhanjuka, Fedora Martowskiego i Fedora Jaremija zdziałanego za kodycyl uznanego. Synów spadkodawcy Wasyla i Petra Macheckich, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora Matija Naduraka naczelnika gminy w Zahajpolu.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Gwoździec, 18 czerwca 1920. (11214 1—3)

Konkursa.

Prez. 37823 (11191)

Konkurs.

W sądzie okręgowym w Samborze opróżniła się posada kontrolora domu więziennego ze systemizowanymi poborami w X kl. rangi względnie z uposażeniem X. stopnia służbowego w myśl ustawy z 13 lipca 1920 Dz. U. P. Nr. 65 poz. 429.

Ubiegający się o lub o taką samą posadę, która opróżnić się może w innym sądzie okręgowym, mają wnieść udokumentowane podania najdalej do 20 grudnia 1920 w przepisanej drodze służbowej do Prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie.

Lwów, dnia 26 listopada 1920.

Prezes sądu apelacyjnego.

Kuratele.

P. 76/16/18. Ogłoszenie zniesienia pozbawienia własnowolności. Pozbawienie własnowolności dr. Jana Lesikowskiego z Łęk, orzeczono wskutek jego choroby umysłowej ts. uchwałą z dnia 24 lutego 1911 r. 71/00/58 zostało zniesione.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Frysztak, dnia 15 listopada 1920. (11162)

L. 10/19/8. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą podpisanego sądu z dnia 18 czerwca 1920 L. 10/19/7 pozbawiono częściowo własnowolności z powodu marnotrawstwa Józefa Mędraię, gospodarza z Grzechyni Nr. 133. Doradcę ustanowiono dla niego Michała Polaka, z Grzechyni, Nr. 242.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Maków, dnia 9 sierpnia 1920. (11163)

P. 85/20/2. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą sądu powiatowego w Frysztaku z 28 sierpnia 1920 r. l. cz. L. 5/20/7 pozbawiono częściowo własnowolności Marjannę z Masztalów Tabakową, lat 32, zamieszkałą w Łękach, a to z powodu marnotrawstwa. Kuratorem ustanowiono Wawrzyńca Piotrowskiego w Łękach.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Frysztak, dnia 15 listopada 1920. (11211)

P. 93/20/2. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą sądu powiatowego w Frysztaku z dnia 26 czerwca 1920 r. l. cz. L. 1/19/18 pozbawiono częściowo własnowolności Stanisława Bysiewicza, lat 30, ze Stempina, zamieszkałego w Gliniku dolnym, a to z powodu osłabienia umysłowego. Kuratorem ustanowiono Kajetana Bysiewicza w Stempinie.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Frysztak, dnia 23 listopada 1920. (11212)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego

T. 226/20 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Grzegorza Szyjana z Mikołajowa. Grzegorz Szyjan syn Mikołaja i Marji, religji gr. kat., urodzony 24 marca 1883 w Mikołajowie n./D., zarobnik, wedle poświadczenia zwierzchności tej gminy powołany został do austr. służby wojskowej do 9 pp. w sierpniu 1914 i odtąd do Mikołajowa nie powrócił, ani o sobie nie dał żadnej wiadomości, wedle zeznania jego żony Marji Szyjan nie było od niego żadnej wieści od sierpnia 1914, a zasięgano przez nią informacje w austr. Czerwonym Krzyżu, pozostały bez pozytywnego rezultatu.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Grzegorz Szyjan poniósł śmierć, przeto na prośbę jego żony Marji z Ieszczaków Szyjan wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego i celem uznania jego małżeństwa z wnioskodawczynią za rozwiązane. Obrońcą ich węzła małżeńskiego ustanawia się adwokata dr. Moldauera w Stryju. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo adwokata dr. Moldauera w Stryju aż do dnia 15 maja 1921 o zaginionym.

Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Stryj, 19 października 1920. (10470)

T. V. 173/20 (3) Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Andrzej Stasiak syn Franciszka i Anny, urodzony 15 listopada 1872 w Gliniance i tamże zamieszkały, powołany z początkiem wojny światowej do wojska austrjackiego pod koniec sierpnia 1917 jako żołnierz 10 p. p. walczył na froncie włoskim i brał udział w 11 ofensywie na górze św. Gabryjela w szturmie przeciw armji włoskiej, co potwierdził pod przysięgą w tym samym szturmie udział biorący świadek Walenty Serafin, który dostawszy się do niewoli włoskiej nie wie, co się z Andrzejem Stasiakiem stało. Wedle odezwy wojskowej komisji likwidacyjnej w Wiedniu z 6 maja 1920 L 6761 Jędrzej Stasiak jest wykazany w ewidencji jako zaginiony z dniem 29 sierpnia 1917, Karolina Stasiak żona Andrzeja Stasiaka stwierdziła, że we wrześniu 1917 otrzymała od męża z frontu włoskiego kartkę z 29 sierpnia 1917 do doniesienia dołączoną, a potem żadnej wiadomości od niego nie miała.

Gdy zatem przyjąć należy że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci z § 1 ust. 1 ustawy z d. 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę Karoliny Stasiak postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego, a małżeństwa jego z Karoliną Stasiak za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi albo p. dr. Wiluszowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem zaginionego, oraz obrońcą węzła małżeńskiego wiadomości o powyż wymienionym.

Andrzeja Stasiaka wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 25 kwietnia 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 30 września 1920. (10760)

T. V. 169/20 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Haliżak syn Michała i Pauliny z Szewczyków a mąż Anny z Wolanów, urodzony 16 marca 1887 w Łopuszce małej i tam zamieszkały, został powołany w r. 1916 na wiosnę do 34 pp. w Krakowie, gdzie przy tymże pułku służył rok, a następnie przeniesiony do 1 pułku strzelców 3 kompanji, brał udział w wojnie na froncie włoskim, skąd napisał do żony kilka kartek, ostatnią 4 maja 1918 a później zupełnie żadnej wiadomości o nim nie było, dlatego też przyjmuje się, że jako biorący udział w wojnie zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 L 2 ustawy z d. 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 124, przeto wdraża się na prośbę Anny Haliżak postępowanie, celem uznania Wojciecha Haliżaka za zmarłego, a jego małżeństwa zawartego z Anną Wolano za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub p. adw. dr. Janowi Krzyściakowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem zaginionego Wojciecha Haliżaka, a zarazem obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym.

Wojciecha Haliżaka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowny wniosek po dniu 20 lipca 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. V.

Rzeszów, 20 październ. 1920. (10839)

T. 432/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Ołeksa Zmendak syn Stefana, urodzony 12 września 1885 w Lubkowcach pow. Śniatyn, ożeniony 21 lipca 1910 z Marją Siynkaluk 1 ślubu Melnyczuk, odszedł w kwietniu 1915 z 35 p. p. na wojnę, ostatni raz pisał żonie we wrześniu 1915, poczem wszelki słuch o nim zaginął. Wedle zeznań świadka Stefana Lewki z Lubkowiec, przebywał on razem z zaginionym Ołeksą Zmendakiem synem Stefana w niewoli rosyjskiej w obozie jeńców w „Złota Orda“ w Azji. W lutym 1916 zachorował zaginiony i świadek na tyfus i odstawiono ich do szpitala tegoż obozu jeńców i umieszczono ich w jednym pokoju. Po kilku dniach przeniesiono świadka jako lekko chorego do sąsiedniego pokoju, a Ołeksa Zmendak pozostał nadal w tym pokoju, gdzie leżał chory i tam drugiego lub trzeciego dnia zmarł,

czem świadek od swoich towarzyszów zaś w dniu skoau Zmendaka się dowiedział, iż zwłoki nie widział.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 2 ust. cyw. i § 1 ust. z 31 marca 1918 Dz. u. p. Nr. 128 i rozp. min. z 18 kwietnia 1918 Dz. p. p. Nr. 124, przeto wdraża się na prośbę Marji Zmendak postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub kuratorowi p. adwokatowi dr. Jolkowi w Kołomyji.

Olewsę Zmendaka s. Stefana wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia tego edyktu sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 3 listopada 1920. (10983)

T. 261/20 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michajło Szkremetka syn Petra, urodzony 13 listopada 1888 w Oseraistynie pow. Horodenka, ożeniony 17 czerwca 1913 z Docią Prociuk, odszedł w sierpniu 1914 z 28 pp. na wojnę, pisał żonie ostatni raz z niewoli rosyjskiej w roku 1916, poczem wszelki słuch po nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 2 ustawy cyw. i § 1 ustawy 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128 zarządza się na wniosek Doci Szkremetki postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo kuratorowi p. dr. Allerhandowi, adwokatowi w Kołomyji.

Michajła Szkremetkę s. Petra wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia tego edyktu sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 5 lipca 1920. (10988)

T. 234/20 (3). Włodzimierz Medwid s. Iwana, rolnik, rel. gr. kat., urodz. w Dobrowodach 21 lipca 1886, w Zegóreczku zamieszkały, ożeniony 1. listopada 1913 z Anną Sytowską, brał jako żołnierz austr. d. 12 czerwca 1916 udział na froncie włoskim w bitwie po której po przegrupowaniu i przeliczeniu okazało się, że cały drugi pluton 6 komp. 20 p. p., w którym służył, zniknął bez śladu, a i on sam także, a 8 lub 9 sierpnia 1916 sługa sanitarna tego pułku oświadczyła dowodzącemu się o niego koledze, że został zabity przed kilku dniami, co potwierdzili inni żołnierze. Od tego czasu nie ma też o nim żadnej wiadomości. Nie ma zatem przyczyny słusznej wątpić że wtenczas rzeczywiście umarł w szczególności nie przeżył 1 sierpnia 1916.

Wobec tego na wniosek żony wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego, a małżeństwa jego za rozwiązane. Kto by miał o nim wiadomość, ewentualnie także on sam, winien donieść sądowi do dnia 15 kwietnia 1921. Po tym dniu sąd rozstrzygnie sprawę na wniosek ponowny. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się adw. dr. Schätzla w Brzeżanach.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 19 lipca 1920. (11051)

T. 984/20 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Baran religii gr. kat., urodzony 12 czerwca 1875 w Skniłowie, tamże zamieszkały, służył od r. 1914 przy 32 p. obr. kraj. wojsk austr. i brał udział w walkach na froncie włoskim w sierpniu 1917, ciężko ranny odwieziony z frontu po 23 sierpnia 1917 zaginął.

Można zatem przyjąć iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl ustawy z d. 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128. Wobec tego na wniosek żony Ewy Baran wdraża się postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a związku małżeńskiego zawartego na dniu 21 maja 1902 w Skniłowie za rozwiązany. Wiadomości o zaginionym należy udzielić sądowi lub p. adw. dr. Jakóbowi Stahlowi we Lwowie, którego ustanawia się kuratorem oraz obrońcą węzła małżeńskiego.

Antoniego Barana wzywa się, aby się jawił przed podpisanym sądem o ile żyje lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd orzekać ostatecznie na ponowny wniosek po dniu 30 kwietnia 1921 r. o uznaniu za zmarłego i o rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 25 sierpnia 1920 (10069)

T. 231/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Ohyl syn Iwana w Ponikowicy małej, został powołany dnia 1 sierpnia 1914 r. do czynnej służby wojskowej i od tego czasu nie ma o nim znaku życia i wszelki ślad po nim zaginął. Według zaprzysiężonych zeznań świadka Matwija Bogdana, był on razem z Michałem Obylem na froncie pod Przemyślem i później jesienią w r. 1914 mówił mu sanitarjusz Tymko Dacki z Ponikowicy małej który również później zginął, że Michał Ohyl jego sąsiad został tego dnia zabity. Od tego czasu też Michał Ohyl zaginął.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 u. c. i § 1 i 2 ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., przeto zarządza się na wniosek jego żony Anny Ohyl postępowanie celem uznania Michała Ohyla za zmarłego zaginionego, a związku małżeńskiego jego z Anastazyą Ohyl zawartego za rozwiązany. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Eidelbergowi, adwokatowi w Złoczowie, którego ustanawia się zarazem obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym.

Gdyby Michał Ohyl mimo to żył, wzywa się go, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 25 maja 1921 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy. Oddział IV.

Złoczów, 25 czerwca 1920 (11152)

T. 372/20. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Stefana Bomaszczuka. Stefan Bomaszczuk syn Nykoły, ur. 16 sierpnia 1885, zamieszkały w Koropcu, powołany ogólną mobilizacją do wojska austr. armii, odszedł na front, a jak zeznał świadek Semeń Margasz w zimie 1914 gdy brali udział w bitwie pod Sanokiem Stefan Bomaszczuk trafiony kulą padł na ziemię. Czy został zabity lub ranny, tego nie wie. Natomiast świadek Jan Petrów zeznał, że przeglądając listę strat zauważył między innemi inne nazwisko Stefana Bomaszczuka z Koropca, który figurował jako zabity.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Stefan Bomaszczuk poniósł śmierć, przeto na prośbę Paraski Michajluk wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie ażeby uwiadomiono sąd lub kuratora Fedia Bomaszczuka w Koropcu Sp. Potok Złoty aż do dnia 26 czerwca 1921 o zaginionym.

Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy. Oddział IV

Stanisławów, 1 październ. 1920 (11113)

T. 109/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłą Iwan Lachowicz syn Onufrego, urodzony 6 kwietnia 1890, zamieszkały w Hołyniu Sp. Kałusz, powołany ogólną mobilizacją do wojska austr., odszedł na front, a jak zeznał świadek Nykoła Zeksiuk w r. 1915 czytał sekretarz gminy, że Iwan Lachowicz został zabity.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci tegoż, przeto wdraża się na prośbę Orynki Lachowicz w Hołyniu postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi albo kuratorowi i obrońcy węzła małżeńskiego p. Wasylowi Masłowskiemu w Hołyniu wiadomości o powyż wymienionym.

Iwana Lachowicza wzywa się, aby się stawił przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 19 czerwca 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Stanisławów, 27 lipca 1920. (10780)

T. 196/20 (2) Iwan Andrejciów syn Michała i Katarzyny, rolnik ze Stefkowej, urodzony tamże 19 stycznia 1884, wyjechał przed 14 laty do Ameryki i od tego czasu ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każde go ktoby o życiu Iwana Andrejciów miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. dr. Ślączce w Sanoku w przeciągu jednego roku od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 lipca 1921. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego, uzna go na ponowny wniosek Anny Andrejciów za zmarłego.

Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Ślączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Sanok, 14 listopada 1920. (11121)

T. 345/19. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Teodor Kamienieccki urodzony 25 maja 1875 i zamieszkały w Marjampolu, powołany ogólną mobilizacją do 20 pułku obr. odszedł i od tego czasu nie ma o nim żadnych wiadomości. Świadek Leib Auster zeznał, że we wrześniu 1914 Kamienieccki zachorował i odszedł do szpitala w Turce n/S., a w trzy dni, gdy świadek przyszedł do szpitala i zapytał się co się dzieje z Kamienieckim, opowiadano mu, że tenże zmarł.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci tegoż przeto wdraża się na prośbę Katarzyny Kamienieckiej postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub p. Józefowi Konopce w Marjampolu wiadomości o powyż wymienionym.

Teodora Kamienieckiego wzywa się aby przed niniejszym wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 czerwca 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 27 lipca 1920. (10563)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Akcyjny Bank Związkowy dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych S. A.

we Lwowie, ul. Akademicka l. 4.

Podwyższenie kapitału akcyjnego

ze sumy Mp. 7,000.000 na Mp. 21,000.000 przez emisję nowych 50.000 sztuk akcji po Mp. 280 im. wartości.

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów z dnia 31 maja 1920 r. oraz uchwały Rady zawiadowczej z dnia 21 listopada 1920 r. ogłasza Akcyjny Bank Związkowy z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Rząd, oraz z zastrzeżeniem § 8 statutu przyznającego Stowarzyszeniom należącym do Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie przywilej nabycia czwartej części nowo wypuszczanych akcji na ogólnych warunkach subskrypcji

subskrypcję

pod następującymi warunkami:

1. Kurs emisyjny wynosi:

dla starych akcjonarjuszów po Mp. 320

za sztukę, z tem, że na każdą jedną sztukę starych akcji przysługuje im prawo poboru jednej nowej,

dla nowych akcjonarjuszów po Mp. 380

za sztukę.

2. Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć akcje stare względnie tymczasowe świadectwa, które zostaną bezzwłocznie zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonanego prawa poboru.
3. Przy zgłoszeniu uiścić należy gotówką całą cenę kupna.
4. Dyrekcja Akcyjnego Banku Związkowego zastrzega sobie prawo przydziału sztuk z tem, że przestrzegać będzie pierwszeństwa subskrypcji, wedle terminu ich zgłoszeń.
5. Nowe akcje wydane będą akcjonarjuszom po zawiadomieniu o przydziale akcji w swoim czasie po wykonaniu sztuk za zwrotem potwierdzenia kasowego na uiszczoną zapłatę.
6. Nowe akcje wezmą udział w zyskach Banku od 1 stycznia 1921 r.
7. Subskrybentom, którym wskutek przekroczenia subskrypcji akcje nie zostaną przydzielone zwróci Akcyjny Bank Związkowy wpacone kwoty najpóźniej do dnia 31 stycznia 1921 z 4 prc. odsetkami.
8. Termin zamknięcia subskrypcji oznacza się na dzień 31 grudnia 1920 r.
9. Wpłaty na nowe akcje przyjmują:

Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie i jego Oddziały w Krakowie, Krośnie i w Zakopanem.
Polski Bank Krajowy we Lwowie i jego Oddziały w Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie, Białej i w Warszawie.

Galicyjskie akcyjne Zakłady górnicze w Sierszy.

Ogłoszenie.

XIII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcjonarjuszów naszego Towarzystwa

odbędzie się

w środę, dnia 29 grudnia 1920, o godz. 11-ej przedpoł. w sali posiedzeń Filji Polskiego Banku przemysłowego w Krakowie, przy ulicy Szewskiej l. 1.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady Zawiadowczej i przedłożenie bilansu za rok 1919
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej
3. Powzięcie uchwał co do bilansu i rozdziału czystego zysku
4. Wybór czterech członków Rady Zawiadowczej.
5. Wybór Komisji rewizyjnej.
6. Ustanowienie poborów członków Komitetu wykonawczego oraz Rewizorów rachunkowych

P. T. Akcjonarjuszów, którzy chcą wykonać prawo głosu na tem Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu zaprasza się, aby akcje, które mogą być bez arkuszy kuponowych, złożyli najpóźniej do dnia 17 grudnia br. godziny 12-tej w południe w likwidaturze Filji Polskiego Banku przemysłowego w Krakowie, ul. Szewska 1, w zamian za co wydane im będą dotyczące karty legitymacyjne, opiewające na ich nazwisko z podaniem ilości złożonych akcji i przypadających na nie głosów.

Każdych 25 sztuk akcji nadają prawo do jednego głosu.

Prawo głosowania wykonane być może bądź to osobiście przez akcjonarjusza, bądź to przez pełnomocnika, który nie musi być akcjonarjuszem.

Upełnomocnienie może nastąpić przez zwykłe podpisanie karty legitymacyjnej.

Kobiety, małoletni, osoby pozostające pod kuratelą, Firmy, Towarzystwa, Korporacje, Instytucje itp. wykonują prawo głosowania przez swych statutowych, lub ustawowych zastępców, bądź też przez innych pełnomocników. Zastępcy ci mogą nie być akcjonarjuszami.

W Sierszy, dnia 3 grudnia 1920.

Rada Zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Lwowski Park zabawowy „GDAŃSK“

przy ul. 29 Listopada otwarty zostanie dnia 3-go Maja 1921.

Zgłoszenia o dzierżawę dotyczących także gruntów pod wystawić się mające pawilony, kioski, budynki atrakcyjne i rozrywkowe przez nowo przystępujących przedsiębiorców przyjmuje właściciel Parku we Lwowie przy ul Listopada 97, każdego wtorku od 3 — 4 po południu.

Reflektanci na dzierżawę tych gruntów, którzy rozpoczną stawianie budynków przed dniem 1 stycznia 1921 zyskują 50 pro. opust z czynszu dzierżawnego przez czas pierwszych dwóch lat dzierżawy. Drugie 50 pro. z owego czynszu dzierżawnego przez pierwsze dwa lata dzierżawy przeznacza właściciel na fundusz obrońców Lwowa.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Kałuszu rozpisuje w myśl uchwały swej z dnia 5-go listopada 1920 konkurs na posadę drogomistrza Rady powiatowej.

Posada zostanie nadana prowizorycznie na jeden rok, poczem w razie zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacja. Do posady tej przywiązana jest płaca odpowiająca poborom XII stopnia służbowego funkcjonarjuszów państwowych, tudzież ryczałt na objazdy dróg wynoszący 1680 Mkp. rocznie.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wykazać, że posiadają następujące warunki:

1) Obywatelstwo polskie,
2) Nieprzekroczony 40 rok życia,
3) Nieskazitelny charakter,
4) Odpowiednie uzdolnienie,
5) Znajomość języków krajowych.

Między kandydatami pierwszeństwo będą mieli ci, którzy odbyli kurs dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym, nadto inwalidzi wojenni wojska polskiego.

Udokumentowane, należycie ostemplowane podania należy wnosić do dnia 20 go grudnia 1920.

Podania nie odpowiadające powyższym wymogom nie będą brane pod rozwagę.

Sekretarz: **Grzywiński** w. r.

Prezes: **Henryk Prek** w. r.

Kto pragnie zakupić

jakąkolwiek maszynę, motor, lokomobilę, Automobile, Pługi, Turbiny lub narzędzia materjały i t. p. niech się zwróci do firmy

DOM HANDLOWY I TECHNICZNY

„PILOT“

Spółka z ogr. por. Lwów, Batorego 4 (Dom własny).

Do dyspozycji P. T. Odbiorców: pierwszorzędni technicy, monterzy i mechanicy oraz monterzy z fabryki motorów „Diesla“. Fachowa porada, kosztorysy i oferty na żądanie i bezpłatnie.

HURTOWNIA dla KONSUMÓW

Sp. z ogr. por. we Lwowie, skład ul. Romanowicza 11.
Biuro: Chorążczyzna 11 a.

ODDZIAŁ TOWARÓW WŁÓKNISTYCH (sukna, korty barchany, płótna i t. d.) i OBUWIA DLA ROBOTNIKÓW. Sprzedaż hurtowna dla konsumów i sklepów, i detajliczna bez ograniczenia dla osób prywatnych.

Najtańsze źródło zakupna.

Bez operacji radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepukliny u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specjalisty patent. bandaży przepuklinowych,

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka l. 35,

we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Szanowny Pan M. Freilich we Lwowie!

Przejęty głęboką wdzięcznością przesyłam Szanownemu Panu wyrazy podziękowania za wyleczenie mnie w krótkiem czasie z przepukliny **pomimo to, iż Szanowny Pan miał do pokonania uporczywe i zastarzałe odparzeliny** spowodowanych noszeniem różnych bandaży, a których pozbyć się nie mogłem pomimo stosowania różnych środków lekarskich.

Wszystkich dotkniętym chorobą przepukliny polecić mogę z całą sumiennością **bandaż Pańskiego systemu,** zaznaczając, iż sporządzenie i założenie tegoż przez samego Pana z całą zręcznością, świadczy o nadzwyczajnej biegłości i znajomości rzeczy.

Z prawdziwym szacunkiem
Antoni Kurlata
notarjusz w Brzesku.

Rozpisanie licytacji ofertowej.

Tymczasowy Wydział Samorządowy jako zarządzający fundacją im. Piotruskich, rozpisuje licytację ofertową na 784 dębów z lasów fundacyjnych w Rudzie (powiat Żydaczów).

Oferty należy składać w fundacji im. Pietruskich do godz. 12 w południe dnia 18 grudnia 1920 włącznie w zamkniętej kowercie do rąk referenta wspomnianej fundacji (Gmach b. Wydziału krajowego II. piętro, drzwi Nr. 71) codziennie z wyjątkiem niedziel od godz. 10 do 12 rano.

Wykaz dębów przeglądnąć można w biurze referenta.

Każdy z oferentów obowiązany jest równocześnie z wniesieniem oferty złożyć w Kasie Tymczasowego Wydziału Samorządowego wadjum w wysokości 5 prc. oferowanej ceny. Oferty mogą być przesłane też pocztą pod adresem powyżej podanym.

Tymczasowy Wydział Samorządowy zastrzega sobie prawo wyboru oferty według swobodnego uznania.

Tymczasowy Wydział Smorządowy.

Z Drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 13 pod Zarządem Józefa Ziembińskiego.